PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 40 (737) ŚRODA, DNIA 18 MAJA 1932 ROKU ROK XII

Polska - Holandja 4:1

Rakiety polskie torują sobie drogę do III-ej rundy Puharu Davisa

Nowe rekordy świata Weissówny. Pierwsze punkty ligowe Wisły. Rewja bokserów polskich w Warszawie

Jędrzejowska w finale turnieju Rot-Weissu. Udana wizyta piłkarzy Unionu berlińskiego w stolicy

Wygraliśmy z Holandją 4:1, powinniśmy byli wygrać 5:0. Naszym przeciwnikom nie pomógł Timmer, byliśmy na wszystkich odcinkach lepsi od Holendrów, i wynik jest w pełni zasłużony.

Za trzy, cztery tygodnie spotkamy się z Anglją w Warszawie. Zobaczymy Perryego, Austina i Hughesa. I tu odrazu musimy zanotować najważniejszy wniosek z walk z Holandją. Jeśli mecz z Anglją ma być wartościowy, jeśli mamy zebrać owoce z niedzielnego zwycięstwa nietylko w postaci szeregu notatek we wszystkich dziennikach świata i w historji Davis Cupu, musimy grać lepiej.

Na meczu z Holandją tennisiści nasi nie zadowolili nas. Zarówno Tłoczyński, jak i Maks Stolarow byli dość dalecy od swej normalnej formy, Jerzy Stolarow wykazał poziom wprost katastrofalny.

Tłoczyński przechodzi pewien kryzys stylu, wskutek czego stracił on szereg dawnych atutów, a nie utrwalił jeszcze nowych. W chwili obecnej przeradza się on powoli w gracza agresywnego, walczącego przy siatce. Mimo zdecydowanego szlifu, który dostał już ten jego styl gry, wykazuje on tu jeszcze poważne luki, zwłaszcza jeśli chodzi o posunięcia taktyczne i ustawianie się. Natomiast Tłoczyński nie rozporządza już dawną bezbłędną regularnością, którą miażdżyć potrafił ongiś najwspanialsze ofenzywy. Również studja nad piłką atakującą z głębi kortu aczkolwiek bardzo posunięte, nie osiągnęły jeszcze zadowalających rezultatów. — Cztery tygodnie dzielące nas od meczu z Anglją, a zwłaszcza mistrzostwa Warszawy (25—29 maja) powinien on zużyć na odpoczynek i dalsze skrystalizowanie swej formy.

Maks Stolarow po katastrofalnem załamaniu psychicznem, które przeszedł na meczu z Francuzami, dochodzi powoli do siebie. Te oznaki powrotu do formy wykazał on już na meczu z Hughanem, choć chwilami osiągała tu jego depresja punkt najniższy. Zdecydowaną poprawę zanotowaliśmy dopiero w spotkaniu z Timmerem, gdy rozporządzał on już większością swych atutów. Kryzys, który przechodził Stolarow, nie pozostał jednak bez wpływu na jego kondycję fizyczną, która była wręcz zła. Miejmy nadzieję, że normalna praca, którą może świetny nasz gracz teraz rozpocząć, powróci mu pełnię sił i nadto wróci jego grze dawną pewność i regularność, której braki są jeszcze dość widoczne.

Najgorzej przedstawia się sprawa z Jerzym Stolarowem. Żaden bowiem z tennisistów w najgorszych momentach nie spadł poniżej pewnego minimalnego poziomu przeciętnego. Jerzy Stolarow natomiast zawiódł na całej linji i pozbawił nas pewnego piątego punktu, któryby tak doskonale uwydatnił naszą istotną przewagę nad Holendrami. Niewątpliwie Jerzy Stolarow może zagrać i zagra jeszcze nieraz lepiej. Ale skoro może grać tak źle, skoro nie jest już tennisistą pierwszej młodości, po którym można się spodziewać poprawy, trzeba się poważnie zastanowić nad definitywnem usunięciem go z drużyny puharowej i zastąpieniem go kimś młodym, ale obiecującym nawet jeżeli kombinacja ta chwilowo będzie gorsza od kombinacji Tłoczyński J. Stolarow ze Stolarowem w pełnej formie.

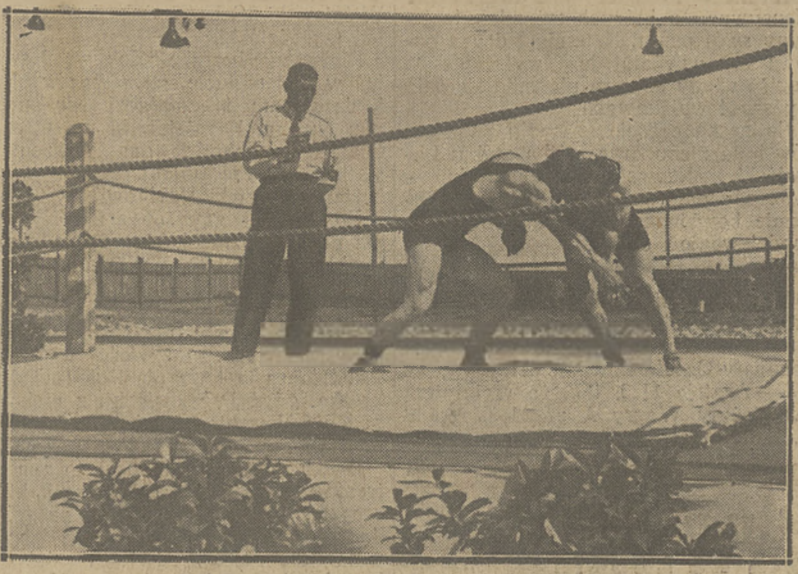
Tennisiści holenderscy nie mogli nam niczem zaimponować. Najlepszy z nich Timmer żyje resztkami dawnej świetności. Doskonałe ustawianie się, opanowanie techniki, rutyna trafiają na tak poważne luki w wytrzymałości fizycznej i wykonywaniu zamierzeń w regularności, że rzadko kiedy wznosi się on ponad przeciętny poziom gracza defenzywnego. Parę razy błysnął on swą dawną klasą, ale to było wszystko.

Hughan, utalentowany dyletant, wnosi do gry ogromną ruchliwość, ambicję i wiele pierwiastków nowoczesnego tennisu, jednak jest bardzo jeszcze nieregularny i niepewny. Koopmana ujrzeliśmy tylko w doublu, gdzie poza pewną rutyną i starannością nie pokazał nic. Najsłabszy z Holendrów, rezerwowy Leembrugen w meczu pokazowym z Hebdą, nie pokazał nic, tak samo zresztą jak i Polak, który wygrał pewnie 6:4, 6:4.

Zwycięstwo nasze wypadło za nisko. Bez trudu mogliśmy byli wygrać doubla, nie dopisało nam jednak szczęście i Jerzy Stolarow.

Bądźmy jednak szczerzy: dopisało nam zato szczęście w meczu Maks Stolarow — Timmer, w którym losy Polaka wisiały na włosku i dwie szczęśliwe piłki zapewniły mu zwycięstwo.

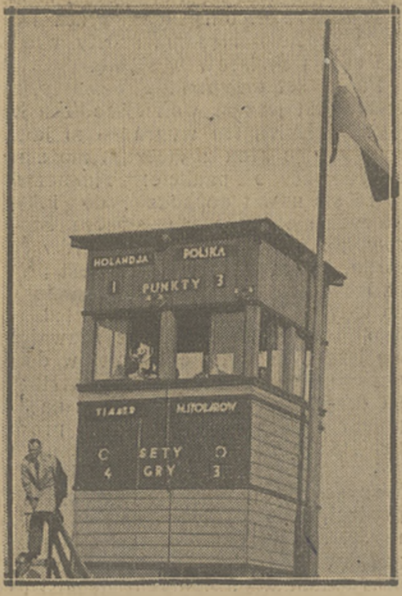
Bądźmy więc zadowoleni z wyniku. Bądź co bądź pokonaliśmy Holandję 4:1 i zapewniliśmy sobie walkę z Anglją w trzeciej rundzie puharu Davisa.



MISTRZOSTWA ZAPAŚNICZE POLSKI
Na ringu katowickim walczą: Zagorzycki (Pomorze) i Nalewajski (Warszawa)



WISŁA ZDOBYŁA WRESZCIE DWA PIERWSZE PUNKTY LIGOWE, ZWYCIĘŻAJĄC CZARNYCH 1:0



POLSKA — HOLANDJA 3:1
Z chwilą gdy taki wynik ukazał się na oficjalnej tablicy, każdy widz spokojniej patrzył już na dramatyczny mecz Timmera ze Stolarowem.

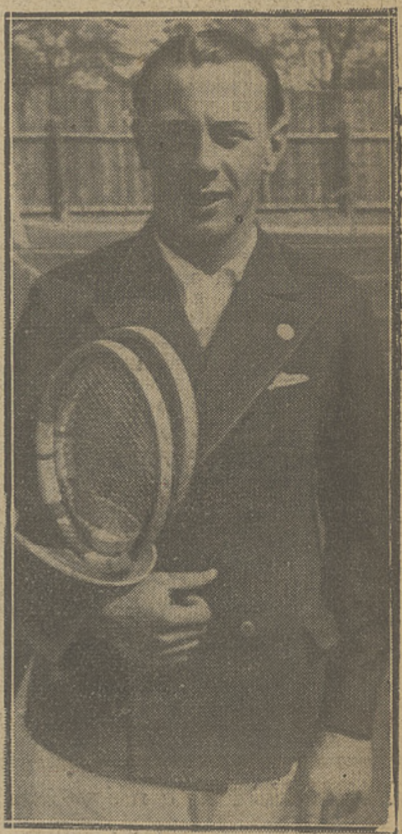
MONACHJUM, 16.5. — Tel. wł. — Chelsea (Londyn) — Bayern 2:1. Publiczność wygwizdała Anglików.

PRAGA, 16.5. — Tel. wł. — W meczu tennisowym Japonja pokonała Czechosłowację 4:1. W ostatnim dniu Kuwabara wygrał z Hechtem 1:6, 8:6, 2:6, 6:0, 11:9, a R. Menzel z J. Satoh 6:2, 2:6, 6:3, 4:6, 6:1.

FRANKFURT, 16.5. — Tel. wł. — W wyścigach za motorami Thollembeck pokonał Sawalla.



NA BOSAKA 2 MTR. WWYŻ
skacze czarny student amerykański Spencer nakładając tylko na jedną nogę pantofel.



WODICKA
utalentowany tennisista czeski bierze udział w turnieju na kortach Kr. Huty.



JADWIGA WEISSOWNA
z numerem „Przeglądu Sportowego", który na 1-ej stronie donosi o pobiciu przez nią rekordu światowego Konopackiej.



UNION (BERLIN) — LEGJA 1:1
Międzynarodowy mecz piłkarski w Warszawie nie przyniósł spodziewanego zwycięstwa liderowi Ligi polskiej.



RAN W GRONIE KOLEGÓW - AMATORÓW
Świetny nasz pięściarz zawodowy witany był podczas świątecznej rewji pięściarzy w Warszawie na arenie cyrku.

Epilog o dramatycznem napięciu

M. Stolarow bije w 5 setach Timmera

Ostatni dzień spotkania tennisowego Polska-Holandja o Puhar Davisa

Tłoczyński — Hughan 6:3, 6:4, 6:2.

W przeciwieństwie do pierwszych trzech gier, ostatni dzień spotkania Polska — Holandja przyniósł mecze żywo interesujące, stojące na wysokim poziomie. Zarówno Maks Stolarow i Tłoczyński jak i Holendrzy grali o wiele lepiej, niż poprzednio.

Tłoczyński w meczu z Hughanem będąc pewnym swej sprawy, postanowił zagrać efektownie, ryzykować wiewiele, ale za to pokazać co potrafi, a raczej zademonstrować możliwości swe na przyszłość. Zrezygnował więc ze swej taktyki defenzywnej z głębi kortu, ruszał często i chętnie do siatki, postarał się o nadanie tempa meczowi. Przeciwnik jego Hughan hołduje też tym zasadom, to też gra obfitowała w momenty błyskawicznych, krótkich spięć, zmiennych sytuacyj, była niezwykle szybka, bogata w improwizacje przypominała jednem słowem raczej double, niż singla i była widowiskiem barwnem. Hughan ponownie okazał się bardzo utalentowanym dyletantem o doskonałej reakcji, świetnym smeczu, dobrym serwisie. Jego piłkom brak jeszcze naturalnie wykończenia i długości, ale noszą one w sobie zarodek wysokiej klasy. Ustępował on natomiast Tłoczyńskiemu zdecydowanie w regularności i pewności odbicia, to też musiał przegrać tak gładko, jak to nastąpiło.

Tłoczyński serwuje i po paru wycieczkach do siatki prowadzi 1:0. Za chwilę Hughan wyrównuje po błyskawicznych odbiciach. Gra z obu stron agresywna, ryzykancka, ciekawa i emocjonująca, choć pozbawiona specjalnej klasy. Z głębi kortu lepszy jest Tłoczyński o bogatszym repertuarze uderzeń. Przy siatce Polak też jest skuteczniejszy i bardziej rutynowany, choć popełnia sporo błędów. Tłoczyński prowadzi 3:1, ale Hughan niespodziewanie wyrównuje ładnemi smeczami i plasowanemi volejami przy siatce. Serwis Polaka przynosi mu suchy gem i prowadzenie. Tempo gry dyktuje Tłoczyński, który setowego gema zdobywa na sucho po czterech kapitalnych wycieczkach do siatki.

W drugim secie prowadzi Hughan 0:1, po paru nieznacznych autach Tłoczyńskiego. Źle się również powodzi Polakowi w drugim gemie, smecz idzie w siatkę i jest 0:2. Teraz Tłoczyński zaczyna grać staranniej, mija parę razy Holendra crossami i piłką wzdłuż linji, w szalonem tempie wygrywa walkę z głębi kortu i prowadzi 3:2. Dwa smecze w aut kosztują go utratę dwu gemów, mimo pięknego minięcia z bekhendu. Ale to koniec: Polak znów naciska pedał, smeczuje atakuje crossami, zabija przeciwnika tempem i wygrywa seta 6:4.

W trzecim secie Hughan jest zmęczony szybkością Tłoczyńskiego i jego doskonałym plassingiem, chodzi do siatki rzadziej, wdając się w pojedynki z głębi kortu, w których ustępuje Polakowi o klasę. Hughan zdobywa jednego gema, oddaje pięć następnych zawiązując ostrą walkę w czwartym. Potem parę nieudanych piłek kosztuje Polaka gema i Tłoczyński finiszuje: z 40:0 doskonałym drop shotem zdobywa trzeci punkt dla Polski.

M. Stolarow — Timmer 6:4, 6:2, 5:7, 4:6, 6:4.

Stolarow zrehabilitował się w pełni za swój denerwujący smecz z Hughanem. Przedewszystkiem okazało się po spotkaniu z Tłoczyńskim, że młody Holender był naprawdę niebezpieczny, Ważniejsze jest jednak to, że Stolarow wzniósł się w spotkaniu z pierwszą rakietą Holandji niemal do swego normalnego poziomu. Piłka jego nabrała wagi i długości, kończył ją kapitalnie drajwem, świetnie mijał przy siatce. Znane więc atuty, które ostatnio tak zawodziły Polak odzyskał niemal całkowicie: że nie jest jeszcze w pełnej formie, widzieliśmy to po dość dużej nieregularności i przedewszystkiem po załamaniu fizycznem, którego doznał na początku trzeciego seta.

Wówczas to Polak grający dotąd ofensywnie i prowadzący grę przez cały czas, cofnął się do defenzywy, co wykorzystał momentalnie Timmer, przejmując inicjatywę. Stolarow jeszcze zrywał się parokrotnie do ataku i znów dominował na placu, ale coraz częściej brakło mu sił.

Timmer był coprowda równie, może nawet bardziej wyczerpany. Ustawiał się on i opanował uderzenie o tyle lepiej od Polaka, że defenzywa wymagała u niego mniejszego nakładu sił. To też mecz, który zapowiadał się, jako gładka trzysetówka, zamienił się na denerwującą pięciosetówkę.

W ostatnich dwu setach na placu było dwu graczy, kompletnie wyczerpanych, odbijających piłki niemal mechanicznie, plasujących je rutyną. Od czasu do czasu następował krótki zryw, naogół jednak trwała wymiana miękkich, jakby zmęczonych piłek. O zwycięstwie Polaka zadecydowało dosłownie parę lobów, do których Timmer nie miał sił dobiec. Jeden z takich lobów zakończył nawet całą walkę.

Timmer ma początkowo przewagę i prowadzi do stanu 2:2, poczem Stolarow paroma świetnemi drajwami w róg placu wyrównuje i prowadzi następnie 3:2. Maks oddaje następnego gema przyczem popełnia trzy double outy 4:4. Teraz jednak Polak świetnie atakuje crossami i drajwami, Timmer jest bezradny, mimo nowego double outu Stolarowa. Set 6:4.

W drugim secie Stolarow rozegrał się na dobre; mimo szalonego tempa, nadanego przez riposty Holendra, gra niemal bezbłędnie, jest o klasę lepszy w ofenzywie, z głębi kortu przy siatce mija Timmera doskonale. Prowadzi on 1:0, potem 2:1, 3:2, suchy gem i zdobywa seta 6:2.

W trzecim secie Stolarowowi po raz pierwszy zaczynają nie wychodzić drajwy i cofa się on do defenzywy. Tu jednak Timmer jest lepszy i po morderczej walce o każdą piłkę prowadzi 3:0, Polak jeszcze raz odnajduje siebie, chodzi nawet z powodzeniem do siatki i wyrównuje na 3:3. Wyczerpany wysiłkiem, oddaje jednak następne dwa gemy, znów wyrównuje mimo inicjatywy Timmera, mijając go przy siatce, i oddaje dwa następne gemy wskutek doskonałej gry Holendra.

W czwartym secie Timmer prowadzi 1:0. Jest on jakby mniej zmęczony, natomiast Maks nie może się zdobyć na ofenzywę, a drajwy jego nie mają już swej zabójczej szybkości i precyzji. Zaczyna się walka na wymianę piłek, w której szala zwycięstwa przechyla się raczej na stronę Holendra. Obaj serwują już słabo, aby nie dać double outu, obaj od czasu do czasu tylko ryzykują jakąś kończącą piłkę. Holender prowadzi 3:1, potem 4:2, 5:3, Stolarow ze swego serwisu wyciąga jeszcze na 4:5, poczem następuje sześć set bolów psutych przez Timmera prostemi błędami, szósty wreszcie odbija Stolarow w siatkę.

Piąty set przypomina czwarty, ale tempo jest jeszcze wolniejsze. Ten kto wytrwa lepiej, ten wygra — to jasne. Każdy więc krok zbyteczny, może zadecydować o punkcie: Timmer nie stara się nawet dochodzić do lobów, których nie złapie na smecza, Stolarow nie ryzykuje już spacerów do siatki. Każda piłka wygrana jest przypadkowo, to też szanse zmieniają się co chwila, Holender prowadzi 1:0, potem Maks 2:1, i 3:1. Mecz zdawałoby się jest wygrany, ale Timmer w decydującym może gemie odbija resztkami sił drop shota Polaka, wyciąga na 3:2, potem na 3:3; znów Stolarow prowadzi 4:3, ale Holender wyrównuje na 4:4. Mecz jest przygnębiający. — Wszyscy chcą, żeby się skończył najprędzej, bez względu na czyją korzyść, tak wszystko jest w nim przypadkowe i tak mało ci dwaj gracze przypominają świetnych tennisistów z początku gry. Polak zdobywa dziewiątego gema, potem dwa razy lobuje: ostatnia piłka pada na sam koniec placu: Timmer, który jest około niej nie może zrobić ruchu ręką, by ją odbić.

Brawa nagradzają zarówno zwycięzcę, jak i zwyciężonego za ów niezwykły pojedynek ambicji i wytrzymałości. Timmera wynoszą z placu na rękach. Sympatycznemu tennisiście należało się to za jego piękną klasyczną grę, dżentelmeńskie zachowanie, jako uznanie za dawną klasę, której przebłyskami tyle razy nas olśnił.

Wyścig o punkty ligowe

Garbarnia-Warta 4:3

KRAKÓW, 15.5. Tel. wł. **Garbarnia — Warta 4:3 (3:).** Bramki zdobyli: Smoczek (3). Maurer. Krzyszkiewicz, Nowacki i Knioła. Sędzia p. Rutkowski.

Po sensacyjnym meczu Cracovia — Garbarnia, który wyrwał drzemiącą w letargu publikę krakowską mieliśmy znów spotkanie pełne dreszczów emocyj. Sytuacje na boisku zmieniały się jak w kalejdoskopie, szybkie akcje obu zespołów przenosząc grę od bramki do bramki trzymały w napięciu 2000 widzów.

W ogniu tej zmiennej walki i powodzi bramek sypiących się jak z rogu obfitości, pod wrażeniem wyniku zmieniającego co chwilę swe „oblicze" zapominał widz o niejednym mankamencie i niedociągnięciu, który rzucał się w oczy.

Siłą decydującą o wyniku spotkania i punktem ciężkości obu zespołów były linje ataku, a że obrony nie stały na ich poziomie — stąd 7 bramek.

Smoczek, Wilczkiewicz, Bator oraz grający ze szczęściem Gregorczyk byli najlepsi u zwycięzców, podczas gdy Warta miała swych najlepszych „ludzi" w Szerfkem, Nowackim, Kniole i Wojciechowskim.

Garbarnia: Gregorczyk, Bil, Konkiewicz, Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczewski, Bator, Pazurek, Smoczek, Maurer, Riesner.

Warta: Kasprzak, Flieger, Szerfke I, Przykucki, Wojciechowski, Sroka, Nowacki, Krzyszkiewicz, Knioła, Szerfke II, Różycki.

Warta rozpoczyna serję bramek przez **Kniołę**, który po ładnej kombinacji z Szerfkem zdobywa w 5 minucie ostrym strzałem prowadzenie. Już w 10 m. wyrównuje **Maurer**, a po biegu i centrze Riesnera, voley **Smoczka** daje gospodarzom prowadzenie w 13-ej m.

Znów po trzech minutach strzela **Nowacki** z podania **Różyckiego** wyrównującą bramkę. Stan w 16 minucie 2:2. Garbarnia dopingowana przez trybuny atakuje ostro. **Smoczek** wyzyskuje podanie Maurera i podwyższa wynik w 20 minucie do 3:2. Za chwilę gospodarze nie wyzyskują rzutu karnego. Kasprzak broni z trudem strzał Riesnera. Tuż przed przerwą udaje się w zamieszaniu podbramkowem, **Krzyszkiewiczowi** uzyskać nowe wyrównanie dzięki niefortunnemu wybiegowi Gregorczyka 3:3.

Po pauzie pierwsze piętnaście minut, stoi pod znakiem przewagi gospodarzy. W 7 minucie strzał Wojciechowskiego odbija się od poprzeczki, a nadbiegający Krzyszkiewicz strzela Gregorczykowi, leżącemu na ziemi, w ręcę. 11 minuta decyduje o wyniku. **Smoczek,** po ładnej kombinacji z Riesnerem, strzela piękną główką, czwartą i ostatnią dla swych barw bramkę.

Tempo powoli słabnie, Warta dochodzi znów do głosu, jednak bez efektu bramkowego. Trzy razy Gregorczyk z nieprawdopodobnem szczęściem, ratuje swą drużynę od utraty punktu.

Legja-Polonia 5:1

Legja — Polonia 5:1 (3:1). Bramki zdobyli: Latusiński (2), Nawrot, Rajdek, Przeździecki i Malik. Sędzia dr. Lustgarten.

Ani własne boisko i publiczność, ani zmęczenie przeciwnika niedawną wyprawą na Morawy — nie mogło zapewnić zwycięstwa Polonii nad Legją.

Wojskowi byli drużyną o klasę lepszą, demonstrując footbal przemyślany i wykonany w-g dobrych wzorów zagranicznych. Stosunek sił maluje się zresztą dość wyraźnie i sprawiedliwie w wyniku bramkowym — 5:1.

Jeszcze przed przerwą Polonia stanowiła przeciwnika mniej więcej równorzędnego, to znaczy inicjowała akcje ofensywne, z których też zdobyła jedyny swój punkt. Natomiast druga połowa gry należała już wyłącznie do Legji i wtedy dopiero ujawniła się cała wyższość wojskowych.

Najlepszą częścią zespołu zwycięzców była niepozorna trójka ataku: Latusiński, Nawrot, Przeździecki. — Wszyscy oni rozumieją w lot swe intencje kombinacyjne, a strzelają niespodziewanie i celnie.

U pokonanych żaden z graczy nie stanął całkowicie na wysokości zadania. Możnaby uznać dobre chęci i niezłe strzały Szczepaniaka, gdyby wynikały one z jakiegoś współgrania. Wogóle o tej stronie gry w piłkę nożną nadal jest głucho w Polonii. Wyniki jej meczów muszą być ciągle zależne tylko od dobrej kondycji jednostek, a ta nawet u Bulanowa pozostawia wiele do życzenia.

Legja: Adamowicz, Ziemian, Martyna, Nowakowski, Cebulak, Szaller, Rajdek, Przeździecki, Nawrot, Latusiński, Wypijewski.

Polonja: Korniejewski, Jelski, Bułanow, Nowikow, Ałaszewski, Seichter, Wiśniewski, Szczepaniak, Łabno, Malik, Ogrodziński.

Pierwszą bramkę zdobywa Nawrot już w 7-ej minucie, strzelając w chwili dezorjentacji cofającej się przed nim obrony. Korniejewski ma piłkę w ręku, lecz wchodzi ona fałszem do siatki. W parę minut potem wynik brzmi 2:0, dzięki Rajdkowi.

Po okresie gry otwartej, Polonia ma parokrotnie okazję do zdobycia punktu, lecz dopiero w 29-ej minucie udaje się to Malikowi, po strzale w słupek Szczepaniaka.

Rezultat 2:1 stwarza przez pewien czas atmosferę możliwości wyrównania. Szansa ta trwa dla Polonii jednak krótko, gdyż Przeździecki, z pięknego podania Nawrota, strzela trzecią bramkę dla Legji.

Druga połowa meczu — to zupełny trening pokazowy ataku Legji, który zresztą nie wysila się już na dokładność wykonania swych akcji i zadowala się tylko dwiema dalszemi bramkami, strzelonemi przez Latusińskiego.

Gra była chwilami ostra, lecz bez złośliwości. Ucierpieli od kontuzji Wypijewski i Ogrodziński.

Sędziował dobrze dr. Lustgarten.

W Mysłowicach odbyły się pierwsze w tym sezonie międzynarodowe zawody motocyklowe na torze żużlowym. Mimo głośnych zapowiedzi, na starcie zobaczyliśmy, z wyjątkiem krajowych, całkiem słabych i przeciętnych kierowców niemieckich.

Wyniki biegów:

5 okr.: 1) Baron (Bielsko) w czasie 2 min. 21 sek, 2) Bugdoll; 4. okr. dla maszyn żużlowych: 1) Bogusławski 2.33. 2) Lachman (Niemcy). 4 okr. kat. 500 ccm.: 1) Breslauer (Katowice 2.25, 2) Baron z Bielska, 3) Bugdoll. 4 okr. 250 ccm.: 1) Weyl (Poznań) 2.42, 2) Geyer (Bielsko), 3) Maciejewski.

2 okr. dla maszyn żużlowych o najlepszy czas dnia: 1) Bogusławski czas 1 krążenia 34.6 sek. ten sam dla maszyn sportowych: 1) Breslauer w czasie 1 min. 14 sek. Wyścig dla wszystkich maszyn o nagrodę wędrowną J. K. C. z Krakowa. Po 2 przedbiegach o 5 okr., nastąpił finał o 3 okr., wygrany wspaniale przez: 1) Breslauera w czasie 1 min. 47 sek, 2) Lachman (Niemcy), 3) Henze.

Wyścig o nagrodę m. Mysłowic 3 okr. wygrywa: 1) Bogusławski w czasie 1 min. 44.4. 2) Breslauer. 3) Lachman. Organizacja zawodów naogół sprawna, widzów około 10.000.

Walne zebranie Polskiego Związku Atletycznego odbyło się w sobotę w Katowicach. Obrady same toczyły się w atmosferze prawdziwie sportowej. Po wysłuchaniu sprawozdania zarządu z działalności, udzielono mu absolutorjum, poczem wybrano nowe władze w składzie: prezes dr. Adam Kocur, wiceprezesi— inż. Widuch (Śląsk) i Pawlikowski (Kraków), sekretarz Tybor, kapitan Związku Gałuszka. Pozatem załatwiono szereg spraw natury organizacyjnej, oraz uchwalono rozegrać w tym sezonie międzypństwowe zawody z Austrją i Niemcami.

BUDAPESZT, 16.5. Tel. wł. — W zawodach pływackich okazji jubileuszu 25-lecia związku węgierskiego, wyniki były następujące: 1000 mtr.: Halassy 13:47,6, 2) Costoli (Włochy) 13:50, 200 mtr. nawznak: 1) Deutsch (Niemcy) 2:45, 2) Bitskey 2:48, 200 mtr. st. dow. 1) Barany 2:19.6, 2) Szekely 2:21, 3) Szabados 2:24.4, 4) Costoli 2:24.6.

W meczach piłki wodnej Węgry A pokonały Czechosłowację 3:1, a Węgry B — Austrję 11:3, tak, że w turnieju zwyciężyły Węgry A przed Węgrami B, Czechosłowacją i Austrją.

Pogoń -- 22 p.p. 3:0

Porażka wojskowych we Lwowie

LWÓW, 15.5. Tel. wł. **Pogoń — 22 pp. 3:0 (1:0).** Bramki dla Pogoni zdobyli: Kuchar, Skowroński II Niechcioł z karnego. Sędzia p. Rumpler z Krakowa.

Pogoń: Albański, Jerzewski, Kucharski, Deutschman, Kuchar, Hanin, Łagodny, Skowroński II, Zimmer, Pras, Niechcioł.

22 p. p. Koszowski, Wojtanowski, Gwozdziński, Jakubowski, Sroczyński, Czajka, Sadalski, Rusinek, Bilewicz, Biegański, Świętosławski.

Pogoń nie ma w tym roku szczęścia do pogody. Po kilkunastu minutach gry nastąpiła silna ulewa, która trwała prawie do końca zawodów. Przemieniła ona tym razem boisko w małe trzęsawisko. W tych warunkach lepsza technicznie o klasę Pogoń miała zadanie ułatwione.

Lwowianie z miejsca nadali ton grze i precyzyjną kombinacją zaszachowali siedlczan. Trójka Zimmer — Skowroński — Łagodny robiła z przeciwnikiem co chciała i z łatwością przedostawała się naprzód. Do strzałów nie miano jednak szczęścia, dzięki czemu pierwszych trzydzieści kilka minut minęło bezbramkowo.

Na pierwszy plan wybijał się niezmordowany Skowroński, technicznie wprost bez zarzutu. Pomoc Pogoni nie dopuszczała przeciwnika do rozwinięcia jakiejkolwiek akcji. Na wysokości zadania stała również obrona, Albański przez długi czas rozgrzewał się biegiem dokoła bramki potem odparował kilka dalekich ostrych strzałów z niezwruszoną pewnością.

W sumie grała Pogoń zupełnie dobrze i zwycięstwo jej było całkowicie zasłużone. Przewyższała ona bowiem przeciwnika pod każdym względem i to we wszystkich linjach.

Benjaminek Ligi sprawił publiczności lwowskiej zupełne rozczarowanie. Po dobrych wynikach uzyskanych z poważnymi przeciwnikami oczekiwano może nie finezyjnej, ale w każdym razie gry stojącej na pewnym choćby poziomie. W rzeczywistości nawet przy najlepszych chęciach, trudno było doszukać się jakichkolwiek walorów, usprawiedliwiających niezłą reputację siedlczan.

Przebiegając cały przebieg zawodów nie przypominamy sobie poza efektownym strzałem skrzydłowego przed końcem pierwszej połowy, ani jednego bardziej wartościowego epizodu, któryby pozwolił może stępić nieco ostrze krytyki.

Pozatem mają gracze wojskowi pociąg do gry foul a nawet brutalnej, owocem tego był też rzut karny, który przyniósł utratę trzeciej bramki oraz szereg rzutów wolnych.

Grę rozpoczyna 22 pp., tracąc z miejsce piłkę na rzecz Pogoni, która omal nie uzyskuje już w pierwszej min. bramki przez Zimmera. Pierwszą niebezpieczniejszą akcję przeprowadzają goście dopiero w 24-ej min. ostry strzał lewoskrzydłowego przechodzi jednak obok celu.

Silna ulewa utrudnia grę, boisko staje się ciężkie. W 36-ej min. w czasie ofenzywy gospodarzy Kuchar strzela z daleka, piłka idzie do przygotowanego bramkarza, tymczasem jednak obrońca 22 pp. nadstawia nogę i nadaje jej inny kierunek, uniemożliwiając już Koszowskiemu obronę.

Po przerwie boisko przedstawia się bardzo źle, o rozwinięciu lepszej gry nie może być mowy, to też rozpada się ona przeważnie na szereg drobniejszych epizodów, nie pozbawionych chwilami komizmu. W 18-ej min. bije Niechcioł rzut z rogu, a Skowroński zdobywa b. efektowną główką drugą bramkę.

22 pp. gra coraz ostrzej. W 36-ej min. bramkarz będąc bez piłki kopie Skowrońskiego, rzut karny egzekwuje Niechcioł tak pewnie, że publiczność nie zdaje sobie nawet sprawy, iż padła już trzecia bramka. Ostatnie minuty są coraz mniej ciekawe i nie przynoszą zmiany rezultatu.

ŁÓDŹ, 15.5. Tel. wł. ŁTSG straciło dziś punkt w spotkaniu z Turystami, którzy przy większem szczęściu mogli spotkanie to zakończyć zwycięsko. Turyści byli osłabieni brakiem Michalskiego. Bramkę dla nich zdobył Hahn, wyrównał Pogodziński z rzutu karnego. Sędziował doskonale p. Wardęszkiewicz. Widzów ponad dwa tysiące. ŁKS z trudem pokonał twardy zespół Widzewa 2:1. Hakoah sprawił niespodziankę swoim zwolennikom zwyciężając po passie klęsk wicelidera Strzelecki KS 1:0. Pierwsze zwycięstwo w tegorocznej kampanji o punkty ma do zanotowania WKS, który pokonał Orkan 4:2 i wydostał się z ostatniego miejsca na przedostatnie, na które zepchnął pokonanych. Na czele tabeli kroczy w dalszym ciągu ŁTSG z 10 pkt.

ŁÓDŹ, 16.5. — Tel. wł. — Doroczny mecz piłkarski między ŁKS i Hakoahem o srebrny wieniec Czerwonego Krzyża, po bardzo ciekawej grze, zakończył się zwycięstwem ŁKS-u 4:1 (1:0). W barwach Hakoahu wystąpił nowy obrońca Filar z warszawskiej Gwiazdy. Bramki zdobyli: Szalewski, Król, Feja dwie, dla Hakoahu Presser. W meczu o mistrzostwo okręgu, WIMA pokonała w Pabjanicach PTC 5:2.

ŁÓDŹ, 15.5. Tel. wł. W grach sportowych o mistrzostwo Łodzi zanotowano dwa sensacyjne wyniki. Benjaminek kl. A w koszykówce męskiej Geyer pokonał mistrzowską drużynę Łodzi YMCA w stosunku 19:10, a Zjednoczone zwyciężyło wicemistrza Łodzi ŁKS 22:19.

Union Oberschöneweide gra w nadchodzącą środę dnia 18 bm. w Łodzi z klubem Turystów.

Zawody konne

na stadjonie w Łazienkach

W sobotę na stadjonie w Łazienkach nastąpiło otwarcie krajowych zawodów konnych, które potrwają przez tydzień. W pierwszym dniu odbył się konkurs otwarcia (w trzech serjach), w którym wzięło udział około 130 koni. Wyniki:

I serja dla koni urodzonych w r. 1925 i młodszych, które nie wygrały większych nagród w konkursach: 1) por. Ruciński na Reszce czas 1:12,2, 2) por. Karwacki na Gołębiu 1:13,2, 3) por. Komorowski na Surmie, 4) por. Smosarski na Tamizie, 5) por. Biliński na Niespodziance, 6) por. Dąbski-Nehrlich na Polusie, 7) por. Smosarski na Mańce, 8) kpt. Mrowec na Słoni.

II serja dla koni urodz. w r. 1924 i starszych, które wygrały już większe nagrody: 1) kpt. Mrowec na Moskalu 1:13, 2) por. Strzałkowski na Oberlu 1:14,3, 3) por. Łuszczewski na Orlicy 1:19, 4) rtm. Starnawski na Pikusiu, 5) rtm. Starnawski na Doneuse — wszyscy bez błędów.

III serja dla jeźdźców cywilnych i pań: 1) p. Bylczyński na Dominie 1:13,4, 2) Wickenhagen na Łotrzyku 1:17,6, 3) p. Sikorska na Łaskawym Panie 1:19 — wszyscy bez błędów, 4) p. Wickenhagen na Florku, 5) p. Kucińska na Tadeuszu.

W drugim dniu zawodów hippicznych rozegrano Konkurs Łazienek o nagrodę „Expressu Porannego". Konkurs ten przeznaczony jest dla amazonek i jeźdźców cywilnych.

W latach ubiegłych konkursy tego rodzaju nie mogły się poszczycić ani wysokim poziomem, ani wyrównaną walką rywali. Tym razem na starcie stanęło kilkanaście pań i 6 — 7 jeźdźców cywilnych na koniach wysokiej klasy i dobrej szkoły.

Nad ogółem konkurentów górował wyraźnie rtm. rez. Konstanty Bylczyński, któremu też udało się obsadzić oba pierwsze miejsca. Zwycięski gniady wałach Domino pochodzi z hodowli krajowej, z pomorskiej stajni Stichego.

Wyniki konkursu: 1) Bylczyński na Dominie, 2) Bylczyński na Anitra, 3) i 4) Skarżyski na The Molk i The Late, 5) Chodkiewiczówna na Nicponiu, 6) Leska na Ostrym. Dla pań warunki konkursu były zbyt trudne.

W szampjonacie skoku wwyż uzyskano wyniki niezbyt wyśrubowane: 1) Dąbski — Nehrlich (7 dak) na Polusiu hodowli Mielżyńskiego 193 cm. 2) Królikiewicz na Mylordzie. 3) Dąbski - Nehrlich na Regencie.

Konkurs ujeżdżania konia. Serja koni do 8 lat: 1) Sokołowski na Watacha, 2) Kulesza na Wampirze. 3) Stricker na Tajfunie. Serja koni starszych: 1) Szosland na Tris, 2) Olędzki na Standart, 3) Totjew na Samuelu.

O Puhar Davisa

Trzy dni emocyj tennisowych

Timmer dwukrotnie pokonany w Warszawie. Fatalna porażka doubla polskiego. Tłoczyński nie traci żadnego seta



MIGAWKI Z MECZU POLSKA — HOLANDJA W WARSZAWIE
U góry od lewej: backhand Timmera, serwis mistrza Polski Tłoczyńskiego, krzesło sędziowskie z p. Bloomfieldem, smecz Timmera i forhand Tłoczyńskiego. U dołu: na lewo Stolarow w akcji, na prawo — utalentowany Holender Hughan.

Wśród wielkiego napięcia licznej publiczności na plac wchodzą lnianowłosy, średniego wzrostu, silnie zbudowany Timmer i Tłoczyński w swej czapeczce baskijskiej. Po przeciwnej stronie sędziego głównego p. Blomfielda zajmuje miejsce na wysokiem krześle kapitan drużyny holenderskiej p. Groenou, do kompletu 11 sędziów linjowych dodają organizatorzy jeszcze dwu od błędów nóg (rzecz w Polsce dotąd niespotykana) i mecz się zaczyna.

Zapowiada się on początkowo fatalnie. Tłoczyński gra niesłychanie nieregularnie, zżyma się co chwila na proste błędy, które popełnia. Timmer atakuje dużo i skutecznie, chodzi do siatki, zdawałoby się, że jest graczem o klasę lepszym od Polaka.

To też Holender prowadzi 3:1, potem 4:2 i 5:2.

W gemie setowym Holender prowadzi już 40:0 i tu staje się rzecz nieprawdopodobna, a jednak tak często spotykana u Polaka — zmienia się on do niepoznania, zacina zęby i zaczyna grać bezbłędnie. Pomaga mu w tem Holender, który wkońcu odkrywa swe słabe strony. Jest to poprostu gracz który żyje wspomnieniem swej świetnej przeszłości, do czego w chwili obecnej ani formą ani treningiem nie dorósł. Atakuje on w chwilach nieodpowiednich, pamiętając, że kiedyś ataki te mu się udawały: teraz piłki idą na aut.

Stan jest 5:4.

W gemie dziesiątym zawiązuje się zacięta walka. Piłka chodzi długo, najdrobniejszy błąd jest bezlitośnie wyzyskiwany, temniemniej poziom gry nie jest imponujący, niema ani klasycznych zagrań ofensywnych, ani niebezpiecznej plasowanej defensywy, piłkę odbija się na środek placu pod nogi przeciwnika. Polak prowadzi już 40:15 potem psuje łatwą piłkę: Timmer daje minimalny aut boczny, potem w siatkę i jest 5:5.

Stracony zdawałoby się set nabiera rumieńców życia. Deprymuje to widocznie Timmera, który zaczyna grać wręcz źle i Polak prowadzi 6:5. Serwuje Holender, daje double out, walka jest znów zażarta, wreszcie Tłoczyński odbija niebezpiecznie miękki serwis Timmera, idzie do siatki i wygrywa seta.

W drugim secie Tłoczyński zaczyna doskonale, prowadzi 40:0, potem oddaje dwie piłki i zdobywa gema. Sytuacja momentalnie się odwraca: Tłoczyński wyciąga na 30:40 z 0:40 i traci gema z netu. W trzecim gemie Polak źle ustawiony, popełnia szereg błędów. Timmer dwukrotnie wspaniale smecżuje i zdobywa prowadzenie. Tłoczyński rozgrywa się znów dopiero, gdy sytuacja staje się poważniejsza, zaczyna grać agresywnie, zwiększa tempo. Timmer jest tem zaskoczony, robi cztery proste błędy: 2:2. Gra staje się ładna i urozmaicona. Dużo wypadów przy siatce, gdzie więcej rutyny wykazuje Timmer, więcej ambicji i improwizacji Tłoczyński. Raz zwłaszcza Polak wprost fenomenalnie łapie piłkę, rzucając rakietę w powietrze; w chwilę potem Timmer psuje łatwego smecza i Polak prowadzi 4:2.

Polak rozzuchwalony powodzeniem ryzykuje teraz masę i szczęśliwie zmusza Holendra do popełniania wielu błędów, zarówno swem tempem jak i plasingiem. 5:2. Krótka chwila załamania przynosi Holendrowi gema. Timmer walczy jeszcze o wyrównanie, parę razy kapitalnie przygotowuje wypad do siatki, świetnie mija Polaka, za chwilę traci jednak swój dorobek, popełniając proste błędy i oddaje seta 3:6.

W trzecim secie Tłoczyński prędko prowadzi 1:0, potem Holender znów zrywa się do kontrataku, wyrównuje z własnego serwisu, gra agresywnie, mija Polaka przy siatce, nadaje długość piłkom. Trwa to do stanu 2:1 i 30:0 dla Holendra. Potem następują trzy świetne serwisy Tłoczyńskiego i Polak wyrównuje 2:2.

I znów przychodzi passa Polaka: dwoi się on i troi, chodzi do siatki, kończy piłki z głębi kortu drajwami, bitemi w najwyższym punkcie; prowadzi 4:2; za chwilę serja fatalnych błędów kosztuje go utratę gema. Zryw przynosi mu znów prowadzenie 5:3. Timmer rzuca wszystko na szalę, ślicznie atakuje przy siatce i jest 5:4. Holender jest jednak zmęczony i w wydanym mu teraz przez Polaka pojedynku na regularność ulega po krótkiej walce.

M. Stolarow — Hughan 6:8, 6:2, 5:7, 6:0, 6:0.

Mecz ten kosztował widzów wiele nerwów. Przeciwnikiem Polaka był bowiem tennisista młody, o niepewnej defenzywie z głębi kortu, o dobrych refleksach przy siatce, jednak odbiciu piłki miękkiem i krótkiem. Jednem słowem dobry materjał na gracza, który po paru latach może osiągnąć poziom międzynarodowy. Chwilowo jest Holender utalentowanym dyletantem, który nie ma właściwie żadnej piłki opracowanej i który ginie najczęściej od własnej broni.

Maks Stolarow, w normalnej formie, byłby lepszy od przeciwnika o parę klas. Ale, niestety, Polak tylko chwilami był sobą: Wówczas Holender nie egzystował na placu. O wiele częściej gra Stolarowa stała na poziomie prymitywu, i wyprowadzała wszystkich z równowagi. Dopiero ostatni końcowy zryw zrehabilitował Polaka. Tym razem trwał on dwanaście gemów, a nie dwa, co wystarczyło do zdobycia dwu decydujących setów.

A zapowiadało się tak ładnie; Hughan zaskoczony serwisem i szybkiemi drajwami Stolarowa w ciągu chwili oddał dwa gemy. Potem zaczęła się czarna passa Polaka: bicie długiej piłki serwisowej w siatkę było na porządku dziennym, aut o parę metrów następował za haniebnym smeczem w siatkę. To też Hughan wyrównuje, Stolarow ze swego serwisu zdobywa znów prowadzenie, a potem zaczyna się potworny pojedynek błędów, w którym wyższość ma Holender, to też prowadzi on 5:3.

Stolarow zaczyna grać staranniej, zabija tylko stuprocentowo pewne piłki, przycina bekhend, by tem pewniej kończyć piłkę z forhendu. Walka jest niezwykle zacięta, diusy mnożą się w nieskończoność, wreszcie Stolarow świetnie mija przy siatce Hughana i wyrównuje na 5:5.

Serwis Stolarowa przynosi mu prowadzenie; potem następuje znów zacięta walka, w której Polak co chwila przeraża nas swemi błędami i podtrzymuje na duchu świetnemi piłkami. Ale błędów jest więcej, a że Hughan chodzi dużo do siatki, a passin shoty Stolarowowi się nie udają, więc set 6:8 dostaje się Holendrowi.

W drugim secie Stolarow zaczyna grać doskonale. Zdobywa gema za gemem, walka jest tylko rzadko równorzędna, a parę dobrych lobów i minięć powstrzymuje zapędy siatkowe Holendra. Chwila załamania kosztuje Polaka znów dwa gemy, potem jednak przykłada się do piłki i zdobywa seta. Oddychamy.

Trzeci set zapowiada w dalszym ciągu dobrą formę Polaka. Prowadzi on 1:0, potem 2:1, przyczem Stolarow wygrywa go ze stanu 15:40. 3:1.

Hughan jest jakby zmęczony.

Za chwilę zaczyna się jednak znów tragedja, znów Stolarow psuje najprostsze piłki, oddaje je wprost na rakietę Hughana, gra na nerwach widzów, a nie w tennisa. Przebłysk na dziei daje nam gem ósmy, wygrany i ustalający wynik 5:3. Potem jednak znów następuje katastrofa. Stolarow psuje parę smeczów, ostre drajwy idą daleko w pole, gubi się zupełnie na placu, fatalnie się ustawia, wygrywa stale pojedynki na... nieregularność w momentach najzupełniej niespodziewanych, gdy piłkę skończyłby każdy. Holender prowadzi 6:5, ma potem 5 meczboli, których nie umie wykorzystać, a dopiero przy szóstym Polak „lituje" się nad nim i pomaga mu wygrać.

Po dziesięciominutowej przerwie, wśród grobowego nastroju na trybunach, przeczuwających najgorsze — przegranie meczu, który wygrałby Hebda, Witman, może nawet Horain — gra się znów rozpoczyna. I oto Maks znów, jak na początku każdego seta zaczyna grać doskonale. Hughan przestaje egzystować na placu: po dwu gemach próbuje wytrącić z równowagi przeciwnika, czy to miękkiem odbiciem piłki, czy też wypadami do siatki, ale tym razem odpowiedź drajwem czy drop shotem jest kapitalna. Koncept Stolarowa trwa na szczęście dłużej. Nie oddając gema zdobywa on seta 6:0. Huragan braw wita ten sukces.

Drugi set daje na chwilę przedsmak poprzednich, gdyż Stolarow paskudzi znów fatalnie, ale trwa to chwilę. Potem znów padają gemy 1:0, 2:0, jako konsekwencja miażdżącej przewagi Polaka nad zupełnie przybitym i zmęczonym przeciwnikiem. Kapitalna odpowiedź przy siatce Stolarowa, dobija do reszty Holendra. Przy stanie 0:40 zdobywa jeszcze jeden punkt, poczem nie odbija serwisu Stolarowa.

Polska prowadzi 2:0.

Wielki konkurs autów

Jak para polska przegrała pewny punkt na rzecz Holendrów

Gdyby nie prowadzenie 2:0 gwarantujące nam niemal zwycięstwo sytuacja wytworzona przez doubla byłaby tragiczna, tak stała się niesmaczną parodją tennisu, wywołującego salwy śmiechu i politowania na trybunach. Przegraliśmy bowiem ze słabą parą holenderską, która występując bez Timmera, sama oddawała się nam w ręce. Przegraliśmy z graczami niezgranymi, którzy nie rozporządzają ani jednym atutem doublowym: serwis, odbicie piłki długiej lub volej smecz, półvolej, taktyka są złe albo przeciętne. Od czasu do czasu błysnął talent Hughana w doskonałym smeczu, od czasu do czasu rozsądnie zagrał Koopman, to wszystko. Była więc w grze Holendrów jedynie staranność i ambicja godna uznania. I to wystarczyło.

Za przegraną doubla polskiego winić można jedynie i tylko J. Stolarowa. To co robił ten gracz zwłaszcza w ostatnich setach nie pozwala już na pobłażliwość, ale wymaga radykalnej decyzji kapitana związkowego: lepszy jest ktokolwiek w doublu, niż Jerzy Stolarow. Publiczność bowiem nie ścierpi pokazania go na korcie.

Stolarow poza dobrym serwisem nie wniósł w sobotę do pary polskiej dosłownie nic. Parę dobrych piłek na cały mecz to niezwykle mało. Pozatem piłki z głębi kortu szły daleko na aut i były bite z potworną nonszalancją, smecz siedział zawsze niemal w siatce, volej rzadko kiedy przechodził na drugą stronę i padał pod nogi przeciwnika. Jednem słowem 90 procent piłek zepsuł Jerzy Stolarow, a nadto te kilka które brakowały do wygrania zabrał z pod nosa Tłoczyńskiemu.

Tłoczyński grał dosłownie przeciw trzem i musiał skapitulować. Nie można mu jednak nic zarzucić. Być może popełnił szereg błędów taktycznych, ale jego partner zmusił go poprostu do tego, by był on wszędzie. Być może że załamywał się w paru momentach, ale czegóż można wymagać od gracza który cały ciężar meczu niesie na swych barkach.

Natomiast pokazał on szereg volejów i smeczów skutecznych choć nieefektownych i parę kapitalnych zagrań z głębi kortu. Sam jeden pokonałby Holendrów, z Jerzym Stolarowem przegrał niesławnie.

Mecz był bez historji, denerwujący i rozbrajający wprost swym dziecinnym poziomem. Polacy tracili większość punktów z błędów Stolarowa, czasem ze smeczu Hughana, któremu jednak smeczowanie ułatwili przeciwnicy. Holendrzy byli parą słabą, zdecydowanie gorszą, mieli mecz przegrany dziesięciokrotnie, i ostateczne zwycięstwo napewno najbardziej ich zdziwiło.

Początkowo gracze są nierozegrani i mecz rwie się co chwila prostemi błędami czy doubl autami. Przeciwnicy oddają swoje serwisy (!) do stanu 2:2, poczem Tłoczyński wygrywa swoje podanie i serwis Hughana. Ładna piłka Stolarowa przy siatce i kapitalne zagranie Tłoczyńskiego przynosi nam prowadzenie 5:2, potem jest gem suchy dla Holendrów i wreszcie 6:3.

Drugi set przejdzie do historji za swą długość, ale wynikło to nie z walki o piłkę, ale z licytacji błędów, w której prześcigali się przeciwnicy. Holendrzy prowadzili 4:2 potem Polacy wyrównali. Tłoczyński ładnie smeczował.

Następuje zmienne prowadzenie do stanu gemów 15:15. Stolarow w tym momencie od czasu do czasu nie zawodził. Potem Halendrzy zdobywają dwa gemy jeden suchy z serwisu Stolarowa.

W trzecim secie Halendrzy prowadzą początkowo 3:2, poczem Polacy wykorzystują widoczne u przeciwników zmęczenie i apatję i wygrywają 6:3.

Bez przerwy zaczyna się czwarty set. Prowadzimy 1:0, potem Holendrzy 2:1, wyrównujemy na 2:2 mimo stanu 0:4, znów prowadzą Holendrzy z serwisu Stolarowa, zdobywamy jeszcze gema i oddajemy seta 3:6.

W piątym secie zaczynamy dobrze. Prowadzimy 2:0, potem 4:2 i 5:3. I tu zaczynają się fatalne błędy Stolarowa, który w tym decydującym momencie, gdy mecz jest widocznie wygrany przez nas, nie odbija ani jednej piłki. Holendrzy wygrywają cztery gemy, set i mecz.

Lacoste startuje po raz pierwszy na meczu Anglja — Francja, który będzie rozegrany bezpośrednio przed mistrzostwami Francji. Barw Francji bronią pozatem Cochet, Brugnon, Borotra, Bernard i Merlin, reprezentacja Anglji wystąpi w składzie Austin, Perry, Hughes, Gregory, Lee, Andrews, Olliff, Collins; Gregory i Collins mają grać w doublu w puharze Davisa.



ZESPÓŁ PIŁKARZY BERLIŃSKICH
Union Oberschoeneweide rozegrał dwa mecze w Warszawie remisując z Legią 1:1 i bijąc Polonję 3:1.



PŁYWALNIA ZNOWU OTWARTA
Otwarcie reprezentacyjnego basenu w Warszawie połączone było z defiladą i zawodami.



PŁK. RÓMMEL ZNOWU NA STARCIE
Po dłuższej przerwie znakomity ten jeździec wziął znowu udział w zawodach konnych w Łazienkach.

Dwa mecze Unionu (Berlin) w Warszawie

Niemcy remisują z Legją 1:1 i zwyciężają Polonię 3:1

Refleksje z pobytu berlińskiego Unionu Oberschöneweide w Warszawie nie są wesołe dla piłkarstwa zarówno stołecznego jak i polskiego wogóle. Remis 1:1 z Legją i pokonanie Polonji 3:1 przez drużynę, która w berlińskiej Oberlidze znajduje się obecnie na piątem miejscu tabeli nie jest dla Polaków bynajmniej pochlebne, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że mistrzostwo to rozgrywa się w Berlinie w dwu grupach.

Co innego, że Niemcy muszą się znajdować obecnie w dobrej formie i co najważniejsze — znają kardynalne przykazania gry w piłkę nożną.

Nie jest to rzecz jasna, futbol pierwszej klasy: brak mu szybkości, wybitnych akcyj indywidualnych i wielkiego stylu. Wzory, na których jednak Niemcy oparli swą grę są niewątpliwie dobre: Union wie, co to stoping, co podanie piłki, co gra zespołowa.

A wszystko to razem okazało się wystarczające w zupełności, aby z najlepszą drużyną Polską Legją uzyskać remis, a Polonie pokonać 3:1.

Na tle piątego miejsca Unionu w tabeli z dwu grup Ligi berlińskiej i wyjątkowego wprost stanowiska Legji w mistrzostwach Polski sprawa przedstawia się dla nas wprost katastrofalnie. Okazało się bowiem, że Niemcy w swych wiadomościach piłkarskich zrobili krok siedmiomilowy, podczas gdy my raczej cofnęliśmy się w rozwoju.

W każdym razie bylibyśmy bardzo zadowoleni, gdyby ogół naszych drużyn ligowych, oparty był na takich jak Union podstawach gry. Wierzylibyśmy wtedy w rozwój i piękne perspektywy przyszłości, przysłonięte niestety dziś czarną chmurą niewiary i prymitywizmu.

UNION — LEGJA 1:1 (1:1).

Union: Höhnke; König, Grahl, Hallex, Dzinkowsky, Klaue; Kunze, Meier, Franke, Ticke, Ulrich.

Legja: Głowacki (Adamowicz); Martyna, Ziemian (Zajączkowski); Szaller, Cebulak, Przeździecki II (Nowakowski); Rajdek, Przeździecki I, Nawrot, Latusiński, Zajączkowski.

Gra na początku jest interesująca: o przypadkowych kopnięciach piłki niema prawie mowy; każda akcja jest prowadzona z myślą, każde podanie staranne i logiczne.

Niemcy uzyskują przewagę w polu dzięki lepszej grze zespołowej; natomiast Polacy prawie wszystkie pojedynki indywidualne rozstrzygają na swą korzyść.

Obaj bramkarze przez długi czas próżnują — wszystko kończy się na przedpolach. To też do strzelania biorą się środkowi pomocnicy: pierwszy wali na bramkę Dzinkowsky, poczem po przytomnej robinsonadzie Głowackiego poprawia prawoskrzydłowy Kunze, ale bramkarz znów jest na stanowisku.

Napad Legji próbuje się dostać pod bramkę gości, ale dobra pomoc, zwłaszcza prawy Hallex, gracz o typie dobrej klasy wiedeńskiej rozbija wszelkie akcje w zarodku. Tymczasem po centrze Kunzego strzał Meiera znów zmusza elastycznego Głowackiego do trudnej interwencji.

Legja przychodzi wreszcie do głosu, atakując prawą stroną, gdyż Zajączkowski na lewej zupełnie nie egzystuje. Przebój Rajdka przynosi w 33 min. korner; piłka wędruje woleyem od Przeździeckiego do Nawrota, który w przepięknym stylu strzela nie do obrony.

W pięć minut później błąd Martyny przynosi wyrównanie: Ulrich przechodzi z piłką i wyrównuje z pełnego biegu na 1:1.

Legja opanowuje powoli sytuację, ale ma pecha: wszystkie przyjazne dla niej sytuacje „likwiduje" „niezawodny" Zajączkowski. Na dwie minuty przed pauzą Nawrot znów strzela pięknie z woleya, ale Höhnke nie daje się zaskoczyć i i piłkę wypiąstkowuje.

Po przerwie już w drugiej minucie naskutek kontuzji głowy opuszcza boisko na 20 minut Ziemian. Mimo to przewaga Legji rośnie z każdą minutą, aby pod koniec gry przeobrazić mecz na grę do jednej bramki.

Niestety wojskowi mają w nogach sobotni mecz z Polonią: są nieco za powolni, niezdecydowani i niepewni w strzałach.

Niemcy bronią się umiejętnie, grupując większość swej drużyny pod swą bramką. Nie pomagają nieudolne zresztą przeboje Rajdka, wózki Nawrota i strzały Cebulaka.

Mur obronny Unionu nie daje się przełamać do gwizdka końcowego i mecz kończy się na remis 1:1.

Mecz ten Legji się nie udał. Cała prawie drużyna grała poniżej formy. Specjalnie spadek jej widać było u Cebulaka, Latusińskiego i Rajdka. Martyna też nie był najlepszy. Obaj bramkarze (Adamowicz grał od przerwy) dobrzy. Najlepiej wypadł Ziemian i Szaller. Sędzia p. T. Walczak mierny.

UNION — POLONIA 3:1 (2:1)

Niemcy grają z Ulrichem na środku napadu i Thiemanem na lewem skrzydle.

Polonia: Korniejewski; Jelski, Bułanow; Seichter, Ałaszewski, Nowikow; Szczepaniak, Szymaniak, Łańko, Ogrodziński, Biedrzycki.

Union w dniu tym grał o wiele słabiej i gdyby Polonia posiadała choć cień napadu, mogłaby łatwo zejść z boiska z wysokiem cyfrowem zwycięstwem.

To jednak co pokazała piątka ofenzywna warszawian przekraczało wszelkie granice... przyzwoitości piłkarskiej. Nie było wprost dystansu, z którego napastnicy gospodarzy mogliby zdobyć bramkę: pudłowali z pięciu, trzech, dwu metrów

Nic dziwnego, że wcale zresztą dobrze grające tyły (z wyjątkiem Korniejewskiego) musiały się wreszcie załamać i w rezultacie Niemcy zeszli z boiska jako zwycięzcy.

Gra wskutek parnego dnia straciła przedewszystkiem na tempie. Gracze obu drużyn ruszali się jak muchy w ukropie. A że z wyjątkiem pierwszych minut Polonia miała zdecydowaną przewagę, więc siedziała niemal stale pod bramką gości.

Nie na wiele to jednak pomogło. Niemcy atakowali rzadziej, ale zato skuteczniej.

Pierwszy punkt zdobywa dla nich Ulrich w 8-ej minucie z bardzo ładnego woleya.

W 27-ej minucie Polonia wyrównuje rzecz jasna nie z żadnej akcji, lecz z wolnego strzelanego przez Łańkę. W 7 minut później Union znów prowadzi ze strzału Ulricha po kornerze.

Po przerwie istny koncert zaprzepaszczonych sytuacyj daje Szymaniak Tymczasem w 15-ej min. fatalne minięcie się Bułanowa z piłką oczyszcza pole przed Meierem. Niemiec nie jest jednak mistrzem swego fachu: wypuszcza piłkę tak daleko, że Korniejewski ryzykując wypad ma piłkę napewno. Bramkarz Polonii woli jednak czekać aż wcale nienajlepiej strzelona piłka otrze się o słupek i wpadnie do siatki.

Ostatnie 30 minut gry, to beznadziejna walka napadu Polonii z opanowaniem piłki. W okresie tym pada jeszcze piękna bramka strzelona przez Ulricha, ale sędzia dopatruje się w niej offsidu.

Jest jeszcze jeden przykry fakt do zanotowania: brzydki foul Korniejewskiego na atakującym go Ulrichu, który kopnięty w pachwinę musi opuścić boisko.

Gra się zaostrza, zbuntowana defensywa Polonii przenosi się do napadu (Ałaszewski, Jelski) — wszystko napróżno: Niemcy mimo że grają w 10-ciu (Krauze zostaje usunięty przez sędziego) schodzą z boiska z wynikiem 3:1.

W Polonii b. dobry do przerwy był Bułanow, pozatem na poziomie grali Jelski, Ałaszewski, Nowikow i przedewszystkiem Seichter.

W napadzie jeden gorszy od drugiego.

Sędzia p. Romanowski poprawny.

Pierwsze punkty ligowe Wisły

Czarni przegrywają w Krakowie 0:1

KRAKÓW, 16. 5. — Tel. wł. — Wisła — Czarni 1:0 (0:0). Dwudziestu dwu graczy walczących raczej o punkty niż grających w piłkę nożną, serję przypadkowych posunięć i niewyzyskanych szans — oto obraz spotkania, jakie wobec niespełna 1000 osób odbyło się w poniedziałek na boisku Wisły w Krakowie.

Wisła wedle przebiegu gry sądząc, wygrała zasłużenie. Szczególnie do pauzy czerwoni przebywali częściej na polu swego przeciwnika i dopiero ostatnie minuty należą do Czarnych.

Przesilenie zaobserwowane ostatnio w drużynie czerwonych nie doszło jeszcze do punktu przełomowego. Drużyna gra ciągle poniżej swej normalnej formy. Najlepszym graczem na boisku był Bajorek I wogóle linja pomocy. Niestety brak skuteczności w ataku nie pozwala na uzyskanie rezultatów cyfrowych. Jedynie Reyman i Stefaniuk od czasu do czasu zagrywali nie źle.

Czarni na tle wczorajszego spotkania wypadli również niewyraźnie. Nie ustępowali wprawdzie znacznie swemu przeciwnikowi pod względem gry w polu, ale nie przeprowadzili również żadnych ciekawych kombinacyj. Makuch na centrze miał kilka dobrych momentów. Lewa strona ataku grała nieraz celowo, Piłat i Czyżewski w pomocy oraz Chmielewski w obronie również dopisali.

Przed sędzią p. Nawrockim drużyny ustawiły się w składach:

Czarni: Kasprzak; Lemiszko, Chmielowski; Piłat, Czyżewski, Ficek; Drzymała, Żurkowski, Makuch, Janczura, Ostrowski.

Wisła: Seylhuber; Oleksik, Kotlarczyk II; Bajorek, Kotlarczyk I, Jeziorański; Balcer, Nawara, Rejman, Kisieliński, Stefaniuk.

Wisła atakuje z miejsca wytwarzając już w drugiej minucie groźną sytuację przez Balcera. Wykop Chmielowskiego na corner. Piłka wraca do środka.

Czarni dochodzą powoli do głosu. Strzał Makucha przechodzi obok słupka. W 4-ej minucie znów groźna sytuacja pod bramką Czarnych. Rejman mija obronę i podaje Nawarze: ostry strzał odbija się od słupka. Czarni rewanżują się cornerem bez rezultatu.

Za chwilę Nawara mija Chmielowskiego i strzela ostro w prawy róg. Kasprzak broni z trudem.

Centra Stefaniuka kończy się śliczną główką Nawary, zatrzymaną przez bramkarza.

Wisła jest w ofensywie, a Czarni dochodzą do głosu dopiero po 20 minutach. Ataki są jednak mało groźne i kończą się zazwyczaj na polu podbramkowem.

W 25-ej minucie groźne zamieszanie pod bramką gości likwiduje strzał Stefaniuka obok słupka. Następuje serja ataków inicjowanych raczej przez pomoc, aniżeli niezaradnie grający atak Wisły.

Ostry strzał Kisielińskiego otwiera serję posunięć Wisły po pauzie. Wolny Chmielowskiego bity z 40 mtr. Seylhuber broni z trudem na corner. Wisła znów przechodzi do ataku: silny strzał Nawary przechodzi obok poprzeczki, gra traci na tempie.

W 23-ej minucie Makuch w zamieszaniu podbramkowem ładuje piłkę w siatkę; równocześnie gwizdek sędziego na offside.

Obie drużyny podniecone incydentem, zaczynają grać ostro. Strzał Janczury przechodzi obok słupka.

W 32-ej minucie decydujący moment spotkania: Wisła strzela pierwszą bramkę w tegorocznej kampanji ligowej. Poród ten odbył się w gorących okolicznościach: Balcer po kombinacji z Nawarą wtłacza piłkę do bramki.

Goście protestują. Wytwarza się zamieszanie. Wreszcie sędzia idzie na środek boiska i poleca rozpoczęcie gry. Zaczynają się targi i narady z sędziami outowemi. Publiczność głośno akompanjuje, wreszcie po kilkuminutowej przerwie gra toczy się dalej.

Czarni mają obecnie więcej z gry. Atakują ostro, aż do końca spotkania. W ostatniej minucie Balcer przebija się niebezpiecznie, jednak bez rezultatu.

Lekkoatleci Warty w Łodzi

ŁÓDŹ, 16. 5. — Tel. wł. — Mecz lekkoatletyczny Warta — Reprezentacja Łodzi rozegrany w 9-ciu konkurencjach przyniósł zwycięstwo osłabionemu brakiem Mikruta i Biniakowskiego zespołowi poznańskiemu, który najlepszych zawodników miał w Heliaszu i Lesickim. Pierwszy wygrał wszystkie trzy rzuty, drugi uzyskał dobry czas na 400 mtr. — 51.5. Zawody same mocno ucierpiały z powodu bardzo złej organizacji. Poza konkursem startowali jeszcze zawodnicy warszawskiego AZS.

Wyniki były następujące: 100 mtr. 1) Stawiński (W.) — 12 sek., 2) Łada (Ł), 3) Kucharski (Ł). Bieg 400 mtr. był interesujący. Wygrał go Miller (AZS) przed Lesickim i Jaworskim. W konkurencji pierwszy był jednak Lesicki z czasem 51,5 przed Pawlakiem 53.8, Wiworskim i Bystrym (Łódź).

5000 mtr. W 8-em okrążeniu Miałkas wysuwa się zdecydowanie na czoło. 1) Miałkas (W) 16:10,8, 2) Robiński (W) 16:34.4, 3) Polak. Skok wdal: Kujawski (Ł) 6,15, 2) Bobiński (Ł) 6,12, 3) Banaszkiewicz (W) 5,90. Skok wzwyż: Kwaśniewski (Ł) 1,67, 2) Kujawski (Ł) 1,60, 3) Banaszkiewicz (W) 1.60. Skok o tyczce: 1) Adamczak (W) 3,40, 2) Kucharski (Ł) 3,05, 3) Marciniak (Ł) 2,93. Rzut dyskiem: Heliasz (W) 44,21, 2) Adamczak (W) 34,35, 3) Miller (Ł) 34,05. Rzut kulą: 1) Heljasz (W) 14.41, 2) Miller (Ł) 11,68. 3) Rosław 11,16. Poza konkursem Tułuba (AZS) 12,05. Kula była o 200 gr. za ciężka. Rzut oszczepem: 1) Heljasz 51,19, 2) Robiński 50,26, 3) Klimczak 43. Publiczności około 1500 osób.

DALSZY CIĄG NOWELI „O PUHAR NURMIEGO" UKAŻE SIĘ W N-rze NASTĘPNYM.

Ruch bije Meteor z Pragi 4:1

KATOWICE, 16.5. — Tel. wł. — W drugim dniu turnieju piłkarskiego w Król. Hucie spotkały się AKS Amat. Kl. Sport. — KS Chorzów z wynikiem 3:3 (1:2). Drugie z rzędu najbardziej atrakcyjne spotkanie Ruch — Meteor VIII (Praga) przyniosło w rezultacie sensacyjne zwycięstwo Ruchu nad zawodowcami czeskiemi w stosunku 4:1 (4:0). Już oddawna nie widziano na Śląsku tak dobrze grającej drużyny Ruchu we wszystkich linjach. Zawodowcy czescy ani na chwilę nie przedstawiali dla nich groźnego przeciwnika Na zwycięstwo Ruchu złożyła się przedewszystkiem wspaniała gra ataku oraz obu skrzydłowych: Włodarza i Urbana. Cztery bramki strzelili w pierwszej połowie Włodarz (2) Peterek i Urban. Goście punkt honorowy uzyskali z karnego. Widzów około 4000. Ofiarowany na powyższy turniej puhar zdobył Chorzów.

W Paruszowicach: Silesia — Rapid (Morawska Ostrawa) 3:2 (2:1) Pogoń (Katowice) — IFC 3:4 (2:2. 22 Mała Dąbrówka — Orzeł (Wełnowiec) 3:3 (0:1). Rybnik: KS 20 — KS 06 Katowice 2:3 (2:0).

Turniej piłkarski w Król. Hucie dał nast. wyniki: Ruch — Chorzów 4:3. Meteor VIII Praga — Amatorski 4:0. Goście z Pragi zademonstrowali grę na wysokim poziomie, tak, iż gospodarze nie mogli im nawet na chwilę poważnie zagrażać. Sędziował p. Laband.

Inne wyniki: Rybnik KS 20 — Preussen Zaborze 3:3; Paruszowiec Silesia — Rapid, Mor. Ostr. 3:1 (1:0); Bielszowice Zgoda — Deischel. Zabrze 6:0; Siemianowice Iskra — Grun-Weiss. Bytom 2:2.

Telefonem ze Lwowa

LWÓW. 15.5. — Tel. wł. — Rozgrywki o mistrzostwo kl. A przyniosły w niedzielę w grupie drugiej wzmocnienie pozycji Sokoła drugiego, który wygrał z Białym Orłem 2:1. Bramki dla Sokoła zdobył Wróbel i Fistro dla B. Orła Dzięciołowski. Sędziował p. Strzelecki. Sytuacja Sokołów jest tem korzystniejsza, że równocześnie utraciła Rewera jeden punkt grając z Ukraina remisowo 2:2. Bramki dla lwowian zdobyli Magocki i Łysyk, dla Rewery Weber i Sobolewski. Sędziował p. Seeman. W grupie pierwszej poprawiła Resovia swą pozycję zwyciężając Pogoń I-b 2:1, przyczem bramki dla Resovii zdobył Kłus dla Pogoni Samson z karnego. Sędziował p. Kral. Lechja bawiła w Przemyślu, gdzie odniosła wartościowy sukces, zwyciężając Polonję 1:0.

Zawody towarzyskie Old Boy—Hasmonea przyniosły zwycięstwo „starym panom" w stosunku 4:3. Dla Old Boy'ów bramki zdobyli: Sawka, inż. Batsch, dr. Garbień, Harasymowicz, dla Hasmonei Grünberg dwie i Wolfstahl. Sędziował p. Sawicki.

LWÓW. 15.5. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się mistrzostwa kolarskie klubów lwowskich Zorganizowano je wspólnie na szosie janowskiej. Wyniki były następujące: bieg 50 klm.: 1) Kiczek (P) 1:45.08, 2) Szczotka (P) 1:45.26, 3) Kiesel (Jutrz.) 1:46.42, 4) Bossak (P) 1:46.42 (P) 1:46.42, 5) Opiat (LTKM) 1:47.49, 6) Hnatyna (P) 1:47.53, 7) Ruff (Hass) 1:48.21.

LWÓW. 15.5. — Tel. wł. — W niedzielę i poniedziałek odbył się turniej tennisowy pomiędzy LKT i reprezentacją klubów lwowskich. Rozgrywki pierwszego dnia dały następujące wyniki: Pohoryles (LKT) — Lantner (Repr.) 6:1, 6:2. Weleszczukowa (LKT) — Turtelbaumówna (Rep.) 6:4, 4:6, 6:4. Orzechowska (LKT) — Dmytrówna (Repr.) 6:4, 6:1. Kuchar, Jaworski (LKT) — Drapała, Lantner (Rep.) 4:6, 6:1, 3:1 (przerwano), Jaworski (LKT) — Drapała (Rep.) 6:2, 6:0.

Weissówna - nowa mistrzyni świata



MISTRZYNI ŚWIATA W „CYWILU". Weissówna w czasie treningowego obozu przedolimpijskiego w Poznaniu, gdzie była specjalnie dożywiana cukrem. Oświadczyła ona: „Cukier daje mi siłę".

Kiedy w marcu po skończonym obozie przedolimpijskim w Poznaniu, przy ostatniej przed odjazdem szklaneczce piwa Klumberg snując swe przypuszczenia co do przyszłych wyników swych pupili, zapewniał mnie że Weissówna już wkrótce pobije światowy rekord w dysku i napewno przekroczy 40-kę — przyznam się, nie bardzo mu wierzyłem.

— Życzę pani jak najprędzej tej czterdziestki — oświadczyłem jednak Weissównie na pożegnanie przed wyjazdem.

— Niech pan nie żartuje — roześmiała się na to, zdaje się szczerze, najmłodsza, a jednocześnie największe nadzieje rokująca uczestniczka obozu przedolimpijskiego.

I oto dziś okazało się, jak dalece Klumberg miał racje.

*

Weissówna, która jeśli nic się radykalnie nie zmieni, prawdopodobnie będzie obok Kusocińskiego naszym największym olimpijskim atutem, mieszka przy rodzicach w Pabjanicach, gdzie skończyła szkołę. Należy do Sokoła. Nowa mistrzyni jest bardzo młoda, bowiem liczy sobie 19 wiosen, ma więc przed sobą jeszcze dobrych kilka lat pełnego powodzenia sportowego. Już od paru lat jest zawodniczką dobrze notowaną na listach naszych wyników, przyczem odznacza się dużą wszechstronnością. Jednak dopiero w roku ub. specjalnie wyróżniła się, zajmując w dysku za Konopacką drugie miejsce na liście najlepszych wyników z rzutem 36.72 mtr. W ten sposób w tym roku już na początku sezonu poprawiła ona swój zeszłoroczny wynik o 3 mtr.

*

W czasie obozu przedolimpijskiego w Poznaniu Weissówna była specjalnie dożywiana cukrem (250 grm. dziennie), gdyż cukier jest przez sportowców całego świata uznany za najbardziej pożywny pokarm w czasie treningu i wszelkiego wielkiego wysiłku.

W rezultacie tego dożywiania pomimo bardzo ostrego treningu Weissównie przybyło 1,1 kg. wagi oraz wynik jej na siłomierzu poprawił się o 21 klg. Po skończonym obozie Weissówna zapytana o wynik dożywiania cukrem, oświadczyła:

„Miotaczka potrzebuje dużo siły. Cukier daje mi tę siłę. Uważam nawet, że na obozie dawano mi za mało cukru i często dokupowałam sobie czekoladę".

Istotnie wynik badań lekarskich wykazał, jak to zanotowaliśmy wyżej — wzrost wagi i siły — tych dwu czynników, które u miotacza odgrywają tak dużą rolę.

Jest rzeczą znamienną, że również poprzednia mistrzyni świata w rzucie dyskiem, p. Halina Konopacka - Matuszewska podkreślała odżywcze wartości cukru, oświadczając:

„Rzeczy pożyteczne rzadko bywają przyjemne, rzeczy słodkie nie zawsze bywają pożyteczne. Cukier jest słodki i pożyteczny. Czy można coś lepszego o czemś lub o kimś powiedzieć".

*

Podobnie, jak Weissówna, również Heljasz, który niedawno nieoficjalnie pobił rekord światowy w rzucie kulą oburacz, oraz Breuerówna, która wyrównała rekord światowy w biegu na 60 mtr., w czasie obozu przedolimpijskiego — dożywiani byli z dodatnim wynikiem cukrem.



„NAJSZYBSZE KOBIETY POLSKI" Breuerówna wraz z Orłowską. Obie stwierdzały w Poznaniu, iż już przed obozem treningowym, znając z własnego doświadczenia jego wartości odżywcze — dożywiały się cukrem.

Wysłać pod adresem
Polskiego Komitetu Olimpijskiego
Warszawa—Wiejska 11

Mecze ligowe rozgrywane w dniu 22 i 26 maja	Kto wygra? Trzy listy typowanych zwycięzców		
	a	b	c
1. Legja — 2. Warszawian.			
1. Cracovia — 2. 22 pp.			
1. Czarni — 2. Garbarnia			
1. Warta — 2. Wisła			
1. Ruch — 2. Pogoń			
1. Warszawian. 2 Cracovia			
1. Wisła — 2. 22 pp.			
1. Pogoń — 2. Czarni			
1. ŁKS — 2. Ruch			

Imię i nazwisko ....

....

Adres ....

....

Mecze ligowe rozgrywane w dniu 22 i 26 maja	Kto wygra? Trzy listy typowanych zwycięzców		
	a	b	c
1. Legja — 2. Warszawian.			
1. Cracovia — 2. 22 p.p.			
1. Czarni — 2. Garbarnia			
1. Warta — 2. Wisła			
1. Ruch — 2. Pogoń			
1. Warszawian. 2 Cracovia			
1. Wisła — 2 22 pp.			
1. Pogoń — 2. Czarni			
1. ŁKS — 2. Ruch			

Rewja najlepszych pięściarzy polskich

w wielkich zawodach Polonii w Warszawie

Wielki turniej bokserski, urzadzony przez Polonię, był impreza udaną. Mimo kończącego sie wyraźnie sezonu i mimo pięknej pogody, sala cyrku była przez oba dni przepełniona.

Prawie wszyscy z zapowiedzianych w programie zawodników — a była to śmietanka pieściarstwa polskiego — zjawili się na ringu. To też tak ilość walk, jak i renoma uczestników, były wielce pokaźne. Niestety, nie odpowiadała im jakość. Obecnie jednak, kiedy obserwujemy stały i gwałtowny upadek naszego pieściarstwa, na poziom wyższy nas już nie stać. Niemniej, widzieliśmy cały szereg walk interesujących, gdyż żywo i ambitnie prowadzonych.

Bolączka było zachowanie sie widzów i sedziowanie. Jeśli decyzje były naogół słuszne, i tylko w dwu czy trzech wypadkach zaważyły zbytnio względy polityki „miedzyokregowej" — to kierownicy walki absolutnie nie zdali egzaminu. Raczej przeszkadzali bokserom, niż kierowali ich walka.

Zawody dały dość pełny przeglad naszych sił. W wadze muszej triumfował, pod nieobecność chorego Wieczorka, Pasturczak z „Polonji", bijac w finale dość nieprzekonywujaco Śmiecha z C. W. S. Oficjalny mistrz Polski, Rogalski, który zreszta już dwa razy przepadł z Pasturczakiem, został przezeń eliminowany w przedboju, nieznacznie, ale niewatpliwie ustepując bardziej przemyślanie walczącemu Poloniście.

W walce koguciej przedboie dały zwyciestwo mistrza Polski Polusa nad Zbierskim po emocionującej walce, w której Warciarz był już o włos od zdecydowanej porażki, po dwóch nokdounach, wygrywając jednak w II rundzie k. o., i wypracowane zwyciestwo lepszego technicznie Kazimierskiego nad nieco za powolnym Borensztejnem. W walce finałowej, wielce nieefektownej i przypominającej raczej uliczną bijatykę, Polus wygrał atut niebezpiecznego ciosu i wiekszego temperamentu, paraliżujac techniką i rutyną znajdującego sie psychicznie „nie w formie" Kazimierskiego. W walce o trzecie miejsce, Borensztejn znokautował imponujaco Zbierskiego w I-ej rundzie.

Najsilniej obsadzona była waga piórkowa. W pierwszym dniu mistrz Polski Rudzki łatwo wypunktował Andersa, nie mogącego dać sobie rady z szybkim tempem Ślązaka, a Cyran wygrał z Gossem, który poszedł na deski w 1-ej minucie walki i, mimo przewagi w 2-ej i 3-ej rundzie, utraconego terenu zdaniem sedziów nie odrobił. W finale Rudzki, dzięki agresywności i stałemu, choć dość bezplanowemu młóceniu, wyraźnie pobił zbyt defenzywnego w tym wypadku Cyrana.

Waga lekka była obsadzona stosunkowo słabo. Triumfował tu ładnie walczacy Bakowski, bijac w pierwszym dniu bardzo wysoko Rozenbauma, a w drugim wyraźnie, choć nie bez pewnych trudności Wdowińskiego z Łodzi. Ostatni w pierwszym dniu eliminował Pernaka.

W wadze półśredniej zwyciężył pięknie i zasłużenie Arski, dzieki triumfom nad Pilnikiem (Wilno) w pierwszym dniu, a Wysockim w drugim. Arski, zachowujacy zawsze swą wspaniałą sylwetkę, górował bardzo wyraźnie nad obu przeciwnikami. Wysocki w 1-szym dniu pokonał znajdującego sie zupełnie bez formy mistrza Polski Sewerynniaka, walczył jednak tak jaskrawo faul, że właściwie powinienby być odrazu zdyskwalifikowany. Arskie mu poszło też dość trudno z tym walczącym niesłychanie nieczysto partnerem. Zdołał jednak posłać go dwukrotnie na deski.

W wadze średniej odbyła sie tylko jedna walka. Mistrz Polski Karpiński spotkał się w niej z Zajdlem. Pierwsza runda równa. W drugiej Karpiński przechodzi do generalnego ataku i zyskuje odrazu znaczną przewage. Jeden z jego sierpów rozcina Zajdlowi brew, poczem łodzianin się poddaje.

Jedyna walka w wadze półciężkiej było spotkanie mistrza Polski Wystracha z Wurmem. Ślazak potwierdził zauważony przed tygodniem całkowity brak kondycji, jedynie dzięki niepowstrzymanej ambitnej agresywności wyszedł ze spotkania jako — dość watpliwy zresztą — zwyciezca. W trzeciej rundzie był on bowiem wielokrotnie na ziemi.

W wadze cieżkiej, w 6-rundowem spotkaniu, Stibbe wykazał się dobrą forma, górując stale i wyraźnie nad twardym, lecz jakże niezrecznym Wocką.

Podczas prezentacji zawodników przedstawiono na ringu Edwarda Rana. Znakomitego zawodowego „asa" publiczność powitała frenetycznemi oklaskami, a zawodnicy zgotowali mu spontaicznie żywiołowa owacje.

W. Junosza.

Zwycięstwo i porażka Jędrzejowskiej w Berlinie

Polka bije Horn, ulega Krahwinkel

BERLIN, 15.5. Tel. wł. Przegl. Sport. Podczas tropikalnego upału stanęły w niedzielę na głównym korcie Jędrzejowska i Horn do pierwszego półfinału. Młoda tennisistka z Wiesbadenu gra niezmiernie pewnie jest wzorowa defenzywnie, jednocześnie elegancka i piękna optycznie. Horn jest znakomitą hokeistką, dlatego też ma świetny start do piłki.

Pełne emocyj i dramatycznego napięcia to spotkanie trwało 7 kwadransów.

Jędrzejowska atakuje z miejsca ostro. Szereg drajwów pada jednak o milimetry za linją. Przy stanie 3:3, nieoczekiwany opór przeciwniczki wyprowadza ją z równowagi, traci 3 gemy i seta 3:6.

W drugim secie Jędrzejowska nadal jest nerwowa i niezdecydowana w wyborze taktyki. Horn prowadzi 2:1, potem 3:2. Trzeba zaniechać ataków. Taktyka ta okazuje się zbawienna. Polka zdobywa 2 gemy. Przy stanie 4:4 miękkie obecnie piłki Jędrzejowskiej prowokują szereg siatek przeciwniczki. Set wygrany 6:4.

Po przerwie przypuszcza Polka znowu swój morderczy atak, gra jednak bardzo rozważnie i prowadzi 2:0, potem 3:1. Upał dokucza niemiłosiernie, ręce tennisistek mdleją ze zmęczenia. Horn raz jeszcze zdobywa się na wysiłek i podciaga do 2:3, lecz na tem koniec. Następuje cała gama świetnych uderzeń Jędrzejowskiej w których wyniku wygrywa ona mecz 3:6, 6:4, 6:2 wchodząc po raz pierwszy do finału turnieju berlińskiego.

W drugim półfinale, po niemniej dramatycznej 2 godzinnej walce, triumfowała Krahwinkel nad Adamoff 3:6, 6:1, 8:6. Finał singla panów przyniósł sensacyjnie łatwe zwycięstwo Rodericha Menzla nad Brugnonem 6:4, 6:3, 6:3.

W półfinale gry podwójnej pań spotkał sie reprezentacyjny dubel niemiecki Krahwinkel — Peitz z parą polsko-amerykańska Jedrzejowska — Corbiere. Po bardzo ładnej i ciekawej grze zwycieżyły Niemki nieznacznie bo 7:5, 10:8. Peitz i Jędrzejowska grali bezładnie w głębi kortu. Krahwinkel świetna przy siatce, natomiast Corbiere na tej samej pozycji wypadła dość nieszczęśliwie, a luka i zgranie oraz rutyna pierwszego doubla Rzeszy zdecydowały o wyniku. Cyfrowo był przebieg tego spotkania jedynem swego rodzaju curiosum. Jędrzejowska Corbiere prowadzą 3:0, potem 4:1 i daruja seta 5:7. W drugim secie Niemki prowadza po kilkunastu minutach 5:0. Jedrzejowska nie traktuje już gry poważnie i strzela w swym stylu. Tymczasem jak „na złość" wszystko wychodzi, ani jednego błedu. Niemki w fałszywej taktyce graja na Polke i równie prędko z 5:0 robi sie 5:4. Teraz 3 meczbole, ale i z tego nic, za chwilę 5:5. Nie do wiary, już jest prowadzenie 6:5, ale właśnie teraz rdy Jedrzejowska Corbiere prowadzą kolejno 6:5, 7:6, 8:7, Corbiere przegrywa pojedynek z Krahwinkel i oddaje seta 8:10.

Do finału gry pojedyńczej pań stają szósta rakiera świata Hilde Krahwinkel i Jadwiga Jędrzejowska. Krahwinkel zwyciężyła stosunkowo nietrudno 6:4, 6:1. Zrozumiałem było, że Polka znużona ciężkiemi i szarpiącemi nerwy 3-setowemi meczami musi w pewnym momencie zawieść psychicznie. Moment ten przyszedł w finale mistrzostw Berlina.

Krahwinkel gra tak doskonale i pewnie, że pokonanie jej należy do najtrudniejszych zadań dla pierwszych rakiet świata. Przed smukłą tennisistką z Essen ugiąć się musiała przecież cała niemal elita obu kontynentów, a między innymi Jacobs, Aussem, Godfree, Wittingstall i wiele innych. Polka zademonstrowała już teraz bezwzględnie piękniejszą grę, zbierając większość braw. Siła Niemki leży w jej ogromnem doświadczeniu, mądrej, przemyślanej ofenzywie i absolutnem nieryzykowaniu.

Krahwinkel nadaje w pierwszym secie ton grze, zdobywa suchego gema, atakuje bardzo szczęśliwie, prowadzi 2:0. Po wyrównaniu i prowadzeniu przez Polkę 4:3, kilka przeholowanych ataków bez przygotowania najczęściej po zrywie przeciwnicki, zmuszają ja do oddania seta 4:6.

W drugim secie przygniata Niemka Jędrzejewską doświadczeniem. Polka próbuje wszelkich warjantów, wreszcie chwyta się systemu stosowanego w meczu z Horn, jednak Krahwinkel niezmęczona odbija wszystkie na środek kortu spadające piłki. Polka załamuje się nerwowo. Stan 1:1, do 1:6 dzieli tylko krótka przerwa.

Klęski z Krahwinkel po tak wielkich sukcesach Jędzejowskiej nie należy brać sobie do serca. Małej Polce, dziś wicemistrzyni Berlina, brak tylko doświadczenia i dwuch, trzech dalszych turniejów, aby pokonać gładko nawet przeciwniczkę o klasie jej dzisiejszej pogromczyni. Brak jej ostatniego szlifu.

H. Gliner.

Co dzień lepiej!

Dwa rekordy światowe Weissówny

Mistrzostwa lekkoatletyczne pań okręgu łódzkiego rozegrane w sobote i w niedziele w Pabjanicach skupiły uwage całej Polski ze względu na osobe Weissówny, nowej rekordzistki świata.

W niedziele Weissówna rzucała sześć razy. Pierwszy rzut był w granicach 39 metrów, nastepne (do piatego) ponad 39 mtr., piaty — rekordowy 40 mtr. 34 i pół ctm., szósty w okolicach 40-tki.

Wskazuje to na nieprawdopodobnie równą forme mistrzyni, a zaznaczyć należy, że do chwili rzutów dyskiem, Weissówna miała już za sobą aż cztery konkurencje, w których wykazała swą wszechstronność. Wygrała płotki, druga była w skoku wwyż, druga w skoku w dal z miejsca i rozprawiła się bez najmniejszego wysiłku z kula, bijąc własny, zeszłotygodniowy rekord o 20 ctm., który obecnie brzmi 11 mtr. 26 ctm. Jeden z próbnych rzutów kulą lądował na odległości 12 metrów.

ŁÓDŹ, 16.5. — Tel. wł. — W ramach zawodów lekkoatletycznych Warta — reprezentacja Łodzi, startowała rewelacja sportu polskiego, Jadwiga Weissówna, która w konkurencji zapowiedziała próbę bicia rekordu światowego w rzucie dyskiem. Weissówna świetnie dysponowana, uzyskała znowu wynik lepszy od rekordu światowego, ustanowionego w niedzielę na mistrzostwach okręgowych, wykazując we wszystkich rzutach nieprawdopodobną równość i iście męskie zacięcie. Z 6-ciu rzutów jeden był spalony, a reszta przekroczyła 39 mtr. w tem jeden miał 40,39, lepszy więc jest o 4,5 cm od rekordu niedzielnego. Weis

AZS mistrzem Polski

Sztafeta Warty pokonana w rekordowym czasie

ŁÓDŹ, 16. 5. — Tel. wł. — Finał drużynowych mistrzostw Polski w lekkiej atletyce, bieg sztafetowy 3x1000 rozegrany został dziś w Łodzi. Na starcie staneły dwie sztafety prowadzącej w ogólnej punktacji różnica jednego punktu poznańskiej Warty i dwie stołecznego AZS-u. Reprezentacyjne trio Warty osłabione było brakiem swego asa Biniakowskiego, który zachorował.

Przez pierwszy kilometr Pawlak i Jaworski biegna prawie razem, dopiero na finiszu Jaworski wyprzedza przeciwnika i wywalcza dla Kuźmickiego 8 metrów przewagi. Ten biegnie wspaniale i uzyskuje systematycznie przewage nad Kędzią. Przy zmianie sztafety odległość wynosi dobre 50 metrów. Teraz na bieżnię wystepuje Kostrzewski i wywalcza na Leśnickim jeszcze 30 metrów, przychodzac do mety w czasie nowego rekordu Polski — 7,51. Warunki biegu były dalekie od idealnych: bieżnia nieco za piaszczysta, wiatr boczny. Czas sztafety poznańskiej wynosi 8.04.1. Trzecie miejsce. 3) Warta II. 4) AZS. II.

Punktacja za sztafete wynosi AZS — 30, Warta — 26, co złaczone z punktami ogólnemi spotkania daje stosunek 230.5 do 227.5 na korzyść AZS, który w ten sposób zdobywa tytuł drużynowego mistrza Polski. Warta wniosła protest, motywując go tem, że sztafeta AZS nie została w przepisowym czasie zgłoszona.

Rewja atletów polskich

Na sztucznym torze łyżwiarskim odbyły sie w dniach 15 i 16 maja mistrzostwa atletyczne Polski. Do zawodów zgłosiło sie 116 zawodników ze Śląska, Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania, Lwowa i Pomorza. Zawody rozegrano na 2-ch specjalnie przygotowanych ringach.

Wyniki w podnoszeniu cieżarów sa nastepujace: Waga kogucia: 1) Krist (Śl) 216 kg. 2) Kłowacki (Kr) 195 kg. 3) Małżeński (W) 160. Waga piórkowa: 1) Rusek (Śl) 247,5, 2) Łaźny (Ł) 242, 3) Micher (Śl) 240. Waga lekka: Frichel (Śl) 272,5, 2) Wittek (Śl) 267,5, 3) Weeger (W) 267,5. Waga średnia: 1) Pieczka (Śl) 265, 2) Spytkowski (Kr) 265. 3) Reincz (Śl) 260. Waga półcieka 1) Piestrzyński (Pom) 290, 2) Einhorn (Śl) 265, 3) Spychała (Pozn) 230. Waga ciężka: 1) Turek (Ł) 290, 2) Wesołowski (Śl) 230, 3) Tynecki (Pom) 216. Organizacia zawodów naogół słaba, mocno zaś szwankowało sedziowanie.

KATOWICE, 16.5. — Tel. wł. — Mistrzostwo Polski w zapasach w poszczególnych wagach zdobyli następujący zawodnicy: waga kogucia: 1) Ganzera (Śl.) przed Fojtem (Śl) i Rokitą; waga piórkowa: 1) Dworak (Śl) przed Szajewskim (W) i Szmatłokiem (Śl); waga lekka: 1) Gąsior (Śl) przed Kucharczykiem (Śl) i Tuszyńskim (Pom.) waga półśrednia: 1) Kiela (W) przed Rejniakiem (W) i Jaworskim (Kr); waga średnia: 1) Gałuszka (Śl) przed Błażycą (Śl) i Małeckim (W); waga półciężka: 1) Romirski (L) przed Falkiewiczem (W) i Hebdą (W).

Depesze zagraniczne

LONDYN. 16.5. — Tel. wł. — Anglja pokonała w puharze Davisa Rumunję w stosunku 5:0. W singlach Perry zwyciężył Mishu 6:0. 6:1, 6:1, a Poulieffa 6:1, 6:2, 6:1; David musiał walczyć, by pokonać Poulieffa 7:5, 7:5, 6:1, a zwłaszcza Mishu 4:6, 6:0, 8:6, 3:6, 6:4.

RZYM. 16.5. — Tel. wł. — Włochy prowadzą w spotkaniu o puhar Davisa z Hiszpanją w stosunku 2:1. W drugim dniu Hiszpanie Tejada, Maier zwyciężyli Minerbi, del Bono 5:7, 6:2, 6:2, 6:4.

BERN. 16.5. — Tel. wł. — Szwajcarja pokonała Monaco w meczu o puhar Davisa w stosunku 3:2. W ostatnim dniu Landau (M) wygrał z Aeschlimanem 6:2, 9:7, 8:6, a Fischer (S) z Galeppe 6:1, 6:1, 6:2.

Do trzeciej rundy zakwalifikowały się więc już Polska, Anglja, Japonja, Szwajcarja, Danja. Brak jeszcze wyników Irlandja — Węgry, Włochy — Hiszpanja i Niemcy — Austrja.

DREZNO. 15.5. — Tel. wł. — Reprezentacja Niemiec przegrała z Evertonem 2:3 (1:2).

BERLIN. 15.5. — Tel. wł. — Chelsea (Londyn) przegrała z teamem Victoria-Preussen 0:2.

MEDJOLAN. 16.5. — Tel. wł. — Carnera znokautował w III rundzie Niemca Schönratha.

SZTOKHOLM. 16.5. — Tel. wł. — Szwecja pokonała Finlandję w meczu piłkarskim rozegranym wobec 22.000 widzów i członków kongresu FIFA, w stosunku 7:1 (4:1). Pierwsza bramkę strzelili Finowie.

PARYŻ. 16.5. — Tel. wł. — Motherwell (Szkocja) pokonał Racing Club de France 5:0. Bohemians — CA Paris 2:1 w puharze Sochaux: AC Cannes — Red Star Olympique 3:3 (1:3).

LONDYN. 16.5. — Tel. wł. — W czwórmeczu lekkoatletycznym zwyciężył Achilles Club przed Stade Francais; Melocariaw (Szkocja) i Berliner SC. Niemiec Maier wygrał skok wdal 692; 110 mtr. płotki wygrał Burghley 15:3 przed Trossbachem.

WIEDEŃ. 16.5. — Tel. wł. — W turnieju świątecznym wyniki były następujące: WAC — Hungaria 5:2; Slavia — Rapid 1:0; WAC — Slavia 4:1; Rapid — Hungaria 4:1.

HELSINKI. 16.5. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych bracia Jarvinen świacili liczne triumfy. Matti rzucił oszczepem 71:35; Kalle kulą 14:93; Achilles skoczył wdal 688, przebiegł 110 mtr. płotki w 15:7, a 100 mtr. w 11.1.

Pewna sensacja w puharze Davisa, która nie rokuje wielkiej karjery Włochom, jest nieznaczna wygrana z Egiptem w stosunku 3:2. Po pierwszym dniu prowadzili Włosi 2:0, przyczem Stefani pobił Grandguillota a Minerbi —Wahida. W drugim dniu bracia Grandguillot pokonali Sertorio, del Bono w czterech setach 6:2, 6:3, 5:7, 6:4. W ostatnim dniu wyrównał dla Egiptu Grandguillot bijac Minerbiego 1:6, 3:6, 6:1, 6:4, 6:4, a Stefani dopiero po ciężkiej walce ustalił zwycięstwo, bijac Wahida 7:5, 6:4, 6:1.

Dania pokonała już Jugosławię w meczu o puhar Davisa prowadzi bowiem 3:0. Nie przyszło jej to jednak łatwo: Henriksen wygrał z Schaffe-rem 1:6, 0:6, 6:1, 13:11, Ulrich z Kukuljevicem 8:10, 6:3 7:5, 6:2. Henriksen, Ulrich wygrali wreszcie z Schafferem, Kukuljevicem 6:4, 5:7, 6:4, 6:4.

Obóz przedolimpijski na Bielanach

Do drugiego obozu przedolimpijskiego dla lekkoatletów zostało już wyznaczonych 8-miu zawodników na ostatniem posiedzeniu zarzadu PZLA. Z pośród pań udział wezmą: Weissówna, Konopacka, Schabińska i Breuerówna, z pośród panów: Kusociński, Heljasz, Nowak i Mikrut. Obóz rozpocznie się 17-go b. m.; tegoż dnia o godz. 10-ej oczekiwać bedzie na uczestników obozu przy dworcu głównym autobus CIWF'u. W obozie uczestniczyć bedą również, Manteuflówna, Pławczyk i Siedlecki, którzy i tak będą na miejscu, studjujac w CIWF'ie.

Zaprawę prowadzić bedzie trener Klumberg, kierownictwo nad całością obejmie wiceprezes sportowy PZLA, kpt. Mierzejewski. Liczba uczestników zostanie jeszcze nieznacznie powiększona, narazie jeszcze wielu lepszych lekkoatletów nie brało udziału w zawodach i forma ich nie jest znana. W razie braku postepów, mogących dać nadzieję wyjazdu do Los Angeles, poszczególni zawodnicy zostaną z obozu usunieci. (t).



SKRZYNKA POCZTOWA

P. P. Kierownikom zespołu piłkarskiego Legii (Warszawa) składa redakcja serdeczne podziękowanie za miłą pocztówkę z Morawskiej Ostrawy.

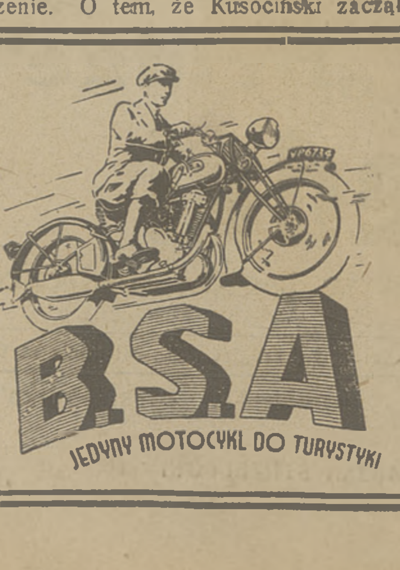
P. K. Cz., Aleksandrów. Danja wygrała 6:4, 7:9, 3:6, 6:3, 6:4.

P. F. Lew., Gdańsk. Obszerniejszych sprawozdań zamieszczać nie możemy, o fotografje prosimy.

P. Tad. Weg., W-wa. Zaszło przeoczenie. O tem, że Kusociński zaczął biegać w barwach Sarmaty wiemy.

P. Zet-Ka, Kielce. Prosimy podać nazwisko i adres, celem wysłania legitymacji.

Wychowankowie Izb Rzemieślniczych Św. Antoniego. Dziękujemy za pamięć i życzymy dalszych postępów w pracy. Niestety, wyników zamieszczać nie możemy z powodu braku miejsca.



Swięta w Poznaniu

POZNAŃ, 16.5. — Tel. wł. — Święta przeszły w Poznaniu niezwykle spokojnie, nie przynosząc spotkań o większem znaczeniu.

W pierwsze święto odbyły się z okazji 10-lecia Poznańskiego TC i M. kolarskie wyścigi szosowe. Na 100 km na trasie Poznań — Pniewy — Poznań, zwyciężył Komorniczak (PTCM) w 2 godz. 54 min. 13,4 sek., 2) Skowroński (HCP) 2:57,30, 3) Kępiński (Sokół) 2:57.31. Na 26 startujących bieg ukończyło 15-tu. Na 40 km na trasie Poznań — Tarnowo — Poznań: 1) Pietras (Gniezno) 1 g. 34 m. i Szymański

W drugie święto odbyło się otwarcie sezonu pływackiego na nowej pływalni P.O.Z.P.,

Mistrz poznańskiej A-klasy, Legja, gościł mitsrza Śląska — Naprzód (Lipiny), z którym na stadjonie miejskim rozegrał mecz z wynikiem 0:0.

W tennisowym turnieju otwarcia AZS, w finałach były wyniki: Warmiński — Tomaszewski 6:3, 6:3, 6:4. Podwójna: Bełdowski, Tomaszewski — Siliński, Walski 6:3, 6:2, 6:1. Panie: Weiglówna — Radajewska 6:4, 6:2. Mieszana: Zolowa, Warmiński — Weiglówna, Popiel 6:3, 6:2.

W Bydgoszczy w pierwsze święto bawiło trzech poznańskich pięściarzy. W wadze piórkowej Forlański I (W) pokonał na punkty Borowicza (Gryf Tor.), w półśredniej Misiurewicz (S.) zwyciężył przez k.o. w drugiem starciu Baliszewskiego (Polonia), a Hołas (Sok.) uległ na punkty Opieńskiemu (Polonia).

Skład Polski na mecz z Jugosławją ustalony będzie w nadchodzącą środę. Kapitan związkowy p. Kałuża był w Warszawie i Krakowie. Konieczność wczesnego ustalenia składu zaszła ze względu, że imienne paszporty dla graczy muszą być wyrobione już w bieżącym tygodniu i po meczach niedzieli 22 maja mogą zajść jedynie drobne zmiany.

TABELA LIGOWA

	gier	pkt.	st. br.
1. Legja	6	12	18:3
2. Pogoń	5	8	9:2
3. ŁKS	6	7	10:6
4. Czarni	6	7	6:7
5. Garbarnia	5	6	9:11
6. Cracovia	5	5	10:6
7. Polonia	6	5	8:14
8. Ruch	6	4	8:8
9. 22 p. p.	6	4	7:14
10. Warta	6	3	10:16
11. Warszawianka	5	3	5:10
12. Wisła	4	2	1:4

Na zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo kl. A Lwowa Kluk skoczył o tyczce 358.

Mistrzostwa warszawskiej kl. A. Świt — AZS 4:1. Skoda — Makabi 6:1, Gwiazda — Marymont 2:0. Skra — Znicz 1:1, Legja — Polonia 2:0.

LWÓW, 16.5. — Tel. wł. — Pogoń — 22 p. p. 3:1 (0:1). Do zawodów towarzyskich wystąpiły drużyny z rezerwami. Jedna bramka była dziełem Zimmera. Bramkę honorową dla siedlczan zdobył przed pauzą Świętosławski.

KATOWICE, 16.5. Tel. wł. W międzynarodowym turnieju tennisowym pierwsze miejsce zajął Czech Vodiczka, który pokonał w finale mistrza juniorów czeskich Pachovskyego. Sensacją zawodów była porażka Witmana z Liblingiem, który uległ jednak Pachovsky'emu.

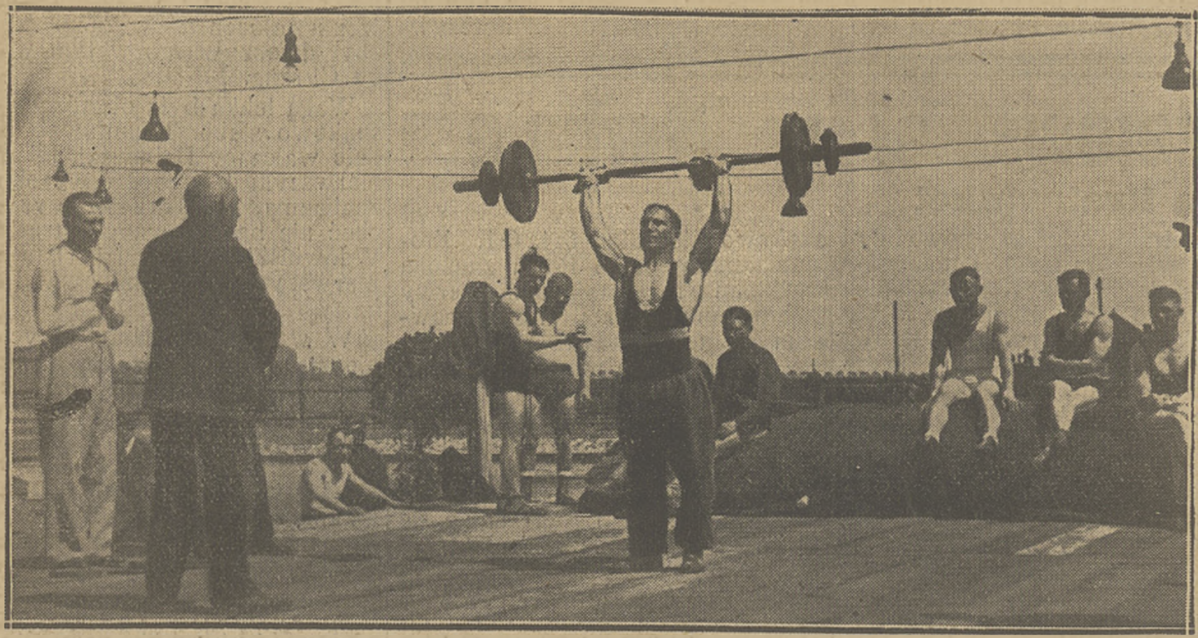
Dwa zwycęstwa Cracovii

RADOM, 16.5. — Tel. wł. — Cracovia — Czarni 6:0 (3:0). Goście w ligowym składzie bez Lasoty i Ciszewskiego. Bramki: Ptak (3), Malczyk II i Zieliński. Cracovia nie zawiodła oczekiwania i zaprezentowała wobec blisko 2000 widzów futbol jaki Radom rzadko widuje. Podania piłki, stoppingi i driblingi, były pierwszorzędnej marki. Szwankowały nieco strzały no i tempo było zbyt powolne. Goście górowali nad gospodarzami conajmniej o dwie klasy. Z Cracovii trudno kogoś wyróżnić, chyba Pająka w obronie, który grał pierwszorzędnie. Czarni naogół nie grali słabiej niż zwykle zbyt się tylko denerwowali. Dobrze wypadł Manc w obronie, pomoc miała dużo pracy i grała defensywnie. W napadzie najlepsi Kiliński. Sędzia p. Danziger naogół dobry.

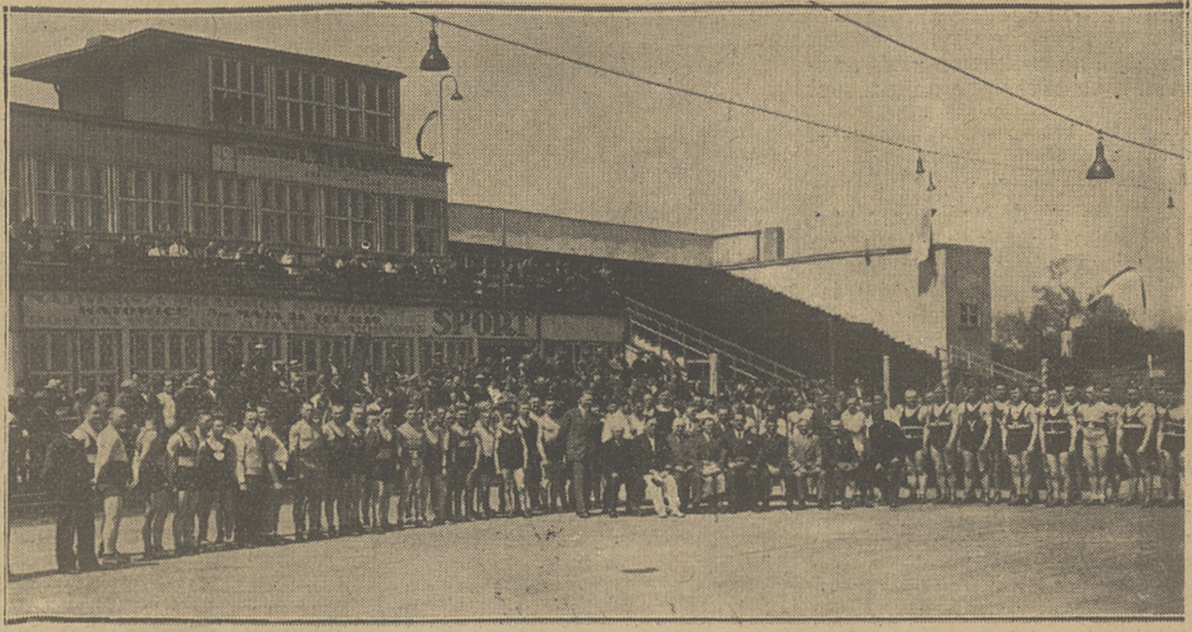
Dzisiejsze zawody Cracovia — reprezentacja Radomia dały wynik 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Ciszewski i Zieliński. Goście mieli ciężką przeprawę z drużyną Radomia i nie chcieli wobec tego zgodzić się po przerwie na zmianę dwu graczy w reprezentacji. Gra żywa, ostra. Tempo szybkie. Rosek w bramce bronił wspaniale kilkanaście strzałów. Atak Radomia przychodził rzadko do głosu, ale chwilami miał niebezpieczne sytuacje pod bramką gości. Obrona i pomoc Radomia dobre. Publiczności bardzo dużo. Sędzia p. Bukowski dobry.

Jędrzejowska bije 4-tą rakietę świata

Amerykanka Jacobs pokonana przez Polkę w ćwierćfinale turnieju berlińskiego



W ŚLADY ZNAKOMITEGO RIGOULOTA.
Skalec (Śląsk) podczas zawodów o mistrzostwo Polski w Katowicach.



REWJA NAJLEPSZYCH ATLETÓW POLSKICH W KATOWICACH
miała miejsce z racji dorocznych zawodów o mistrzostwo.

Berlin, 13 maja.

Trzynasty dzień miesiąca i w dodatku piątek; sport polski może sobie jednak życzyć takich „trzynastych piątków" jaknajwięcej. Poraz pierwszy podczas turnieju Rot-Weissu wystąpiło w pełni blasku słońce, a z niem przyszedł wielki dzień polskiego tennisu, najwiekszy nasz sukces w dziejach białego sportu. Jadwiga Jędrzejowska pokonała Helen Jacobs. Małej utalentowanej Polce, w której wielu ciągle jeszcze widziało tylko „nadzieję" udał się wielki rzut; zwycięstwem swem nad słynną Jacobs, czwartą rakietą świata, a drugą Ameryki, dowiodła, że należy do elity świata, że w stosunku do tej elity możliwości jej są nieograniczone i że jest naprawdę najbardziej utalentowaną tennisistką współczesną. Tennisowi polskiemu dała Jędrzejowska pierwszy jego wielki sukces, sukces światowy.

Jako pierwszy ćwierćfinał odbyło się spotkanie Jędrzejowska—Jacobs. Jadzia stanęła na korcie nie mając nic do stracenia i dlatego może zagrała najpiękniejszy mecz swego życia. Było to mordercze spotkanie; przez 5 kwadransów zmagały się nerwy, mięsnie i mózgi Amerykanki i Polki. Jędrzejowska okazała sią odporniejsza nerwowo i zwyciężyła po przepięknej, emocjonującej grze.

Dla pierwszego seta brak superlatywów. Jadzia rozpoczyna w piekielnem tempie forhandami. Goni drajwami, plasowanemi forhandami, czy ściętemi bakhandami Amerykankę po całym placu. Wszystko udaje się, aż oczom nie chce sie wierzyć! Co chwila burza oklasków, co chwila przeciągłe chóralne — „schöööön!" Polka prowadzi 1:0, potem 3:1, oddaje serwis, aby po chwili odebrać kompletnie skonsternowanej Jacobs trzy kolejne gemy i wygrać seta 6:2. Na trybunach zdumienie.

Drugi set. Jacobs gra znakomicie, przechodzi z defenzywy do ofenzywy. Ale i Polka atakuje nadal, gra zbyt często na forhand, a replika Amerykanki w formie ściętych czopów jest niezwykle niebezpieczna. Na trybunach trzęsie się wszystko z podniecenia. Komentujcie to jak chcecie, ale cały tenisowy Berlin, pragnął zwycięstwa Polki! Tymczasem set jest niezwykle denerwujący. Każda z przeciwniczek wygrywa swój serwis: 1:1, potem 2:2, 3:3... 4:4... Jędrzejowska jest przez moment zbyt pewna zwycięstwa. Trochę ryzykanctwa kosztuje ją własny serwis, a Jacobs wygrywa i swój i kończy seta 6:4.

Przeciwniczki słaniają się z wyczerpania. Amerykanka prosi o dziesięciominutową przerwę i znika w szatni. Ostatni set. Jacobs zaczyna. Prowadzi 1:0 z 1:1, wymęcza na 4:1. Duch walki zdaje się wytrącać z rąk Polki tak pewne niemal zwycięstwo. Przy zmianie kortu rzuca ona w naszym kierunku: „zaczynam grać!". Przyznajemy się ze skruchą do niedowiarstwa. Ale też trudno było wierzyć; przeciwniczka prowadzi w 3 secie 4:1; i to jaka przeciwniczka. Helen Jacobs!

A jednak stała sie rzecz niemożliwa. Nie chodzi nam w tej chwili o zwycięstwo. Ale Jędrzejowska znalazła to, czego (może jedynie!) brakło jej w całej karjerze: taktykę. Nareszcie posłuchała rady Neppach, Reznicek i tylu inn., które potrafiły uchwycić istotę gry Jacobs. Ustawia się Polka na korcie i odbija tylko piłki; nic tylko odbija i już, suchy gem, 4:2. Czy wytrzyma, czy uda jej się tak dalej? Po chwili znów to samo, więkkie, proste odbicie, albo lob za lobem, 40:15 i już jest 4:3. Jacobs zdezorjentowana, rozpaczliwie szuka sposobu na taktykę Polki, odpowiada tem samem, ale nie pomaga. Traci nerwy, irytują ją te nieoczekiwane proste, ale bezbłędne piłki, któryś tam raz zawsze pośle je w siatkę. 4:4 i grobowa cisza. 5:4 dla Jędrzejowskiej, 40:15 i meczbol, pierwszy i ostatni. Jędrzejowska, chce pokazać, że potrafi grać ładniej, jeśli nie dyktuje konieczność i kończy przepięknie plasowanym drajwem. Mecz wygrany 6:2, 4:6, 6:4. Radości i gratulacjom niema końca.

W innych ćwierćfinałach Krahwinkel pokonała z łatwością Dunkę Stöckel 6:1, 6:1, a grająca w nadformie Adamoff wyeliminowała Hammer 6:3, 6:0. Pozostaje spotkanie Horn — v. Reznicek, które wyeliminuje półfinałową przeciwniczkę Polki.

Tego pamiętnego dnia sądzonem było Jędrzejowskiej jeszcze raz zwyciężyć, tym razem w pierwszym doublu z Amerykanką Corbiere przeciw duńskiej parze Stöckel — Hastrup. Stöckel grała świetnie z głębi kortu, jej partnerka jest bardzo słaba. Jędrzejowska popierana (czasowo) zręcznie przez Corbiere przy siatce, mogła wyładować temperament, po emocjach meczu z Jacobs. Para polsko amerykańska zwyciężyła 6:2, 6:2, kwalifikując się do ćwierćfinału.

H. Gliner.

Rozmowa z dr. Andreievicem

Sekretarz Jugosłowiańskiego Zw. P. N. o przygotowaniach do meczu z Polską

Równocześnie z wiadomościami o przygotowaniach Jugosławji do meczu miedzypańśtwowego z Polską, podanemi przez „Przegląd Sportowy", nadeszła do Krakowa wiadomość o przyjeździe dr. Andrejevica, generalnego sekretarza Jugosłowiańskiego Związku Piłki Nożnej. W przejeździe do Sztokholmu, dokąd udał się on na kongres Fify, zatrzymał się tu dr. Andrejevic na jeden dzień.

— Trzeba korzystać z okazji, wszak tutaj możemy sie dowiedzieć „ze źródła" co sądzą nasi najbliżsi przeciwnicy o spotkaniu, jakie są ich plany i jak wygląda ich drużyna. Rozmowa telefoniczna, przebiegnięcie kilkunastu schodów i za chwilę siedzę już w pokoju hotelowym, legitymując się ostatnim numerem „Przeglądu".

— Co sądzi pan o zbliżającem się spotkaniu naszych piłkarzy?

— Na samym wstępie muszę podkreślić, iż wielu graczy, których Panowie w swym artykule wymieniają, nie będzie mogło grać przeciw Polsce. Jakkolwiek słusznie podkreśliliście, iż są to podpory naszej jedenastki, to jednak ci gracze, którzy przebywają stale w Szwajcarji nie przyjadą na mecz z Polską. Kluby ich Grasshopers i Urania, grają wtedy mistrzostwa i nie mogą ich zwolnić.

Skład naszej drużyny będzie przypuszczalnie następujący: w bramce Spasic (Jugoslavia — Beograd), który jest ostatnio w doskonałej formie i któremu zawdzięczamy dobre wyniki w Hiszpanji i Portugalji. Obok niego Zagorac (Slavia — Saraievo) i Tosic (Beogradski) są „filarami" naszego zespołu reprezentacyjnego. Na środku pomocy zagra Premer (Victoria Zagreb), na prawej Rabic (Concordia Zagreb), na lewej Gayer (Gradianski). Wreszcie linja ataku będzie wyglądała od strony prawej: Tirnanic (Beogradski), wzgl. Marjanovic (Beogradski), Milosevic (Jugoslavia), Vujadinovic (Beogradski) i Babic (Gradianski), wzgl. Zecevic (Jugoslavia). Skład ten uzależniony jest od tego, czy Beogradski wyjedzie na tournee do Niemiec.

Pod koniec rozmowy dr. Andrejevic informuje nas o pracach i planach Związku bałkańskiego, który istnieje już trzy lata i gromadzi pod swym sztandarem Jugosławję, Bułgarję, Grecję, Rumunję i Turcję. Najbliższy turniej piłkarski odbedzie się od 24 czerwca do 3 lipca w Beogradzie. Będzie on rozegrany systemem punktowym i obejmie łącznie 10 meczów. Następny turniej ma się odbyć w maju przyszłego roku w Bukareszcie.

Jeszcze kilka zapewnień o serdecznem przyjęciu, jakiego nasz gość doznał w Krakowie i rozmowa kończy się zapewnieniem, iż zacieśnienie węzłów przyjaźni polsko - jugosłowiańskiej dojdzie niebawem do skutku.

(rg.)

Pierwsze dni turnieju

Berlin, 12 maja.

Oblicze czwartkowego dnia nastrajało raczej do bridge'a, niż do gry w tennisa. Beznadziejna pogoda i mizerny program przerzedziły nielitościwie szeregi entuzjastów. Dla Jędrzejowskiej był to dzień poświęcony mixtom. Wraz z Frenzem zmierzyła się ona przedewszystkiem z duńsko - czeską kombinacją Hastrup — Blabol. Wicemistrzyni Danji nie stanowi w żadnej konkurencji poważnej przeciwniczki, natomiast Blabol, mistrz junjorów czeskich, wyróżnił się bardzo mile, demonstrując ładną i skuteczną grę. Jędrzejowska — Frenz panowali niepodzielnie na korcie, zwyciężając bezapelacyjnie 6:1, 6:1. Polka grała niemal bezbłędnie, Niemiec okazał się rutynowanym mixistą.

W dwie godziny później rozpoczęło się przy stale wzmagającym się deszczu spotkanie Jedrzejowskiej, Frenz przeciw Brugnon, Jacobs. Liczono się z łatwem zwycięstwem faworytów tej konkurencji, a omal nie stało sie inaczej. Jędrzejowska — Frenz zaczynają doskonale i po krótkim czasie prowadzą 4:1. Set ten nie mógł inaczej zakończyć się jak 6:1, ale Frenza ogarnia nagła niepewność, która nie opuszcza go do końca meczu. Robi on szereg dziecinnych błędów, smeczuje kilkakrotnie fatalnie. Przeciwnicy wygrywają pięć kolejnych gemów i seta 6:4.

W drugim secie para polsko - niemiecka nawiązuje ponownie walkę, Frenz robi jednak tyle błędów, a Brugnon potrafi je tak wykorzystać, że starczy tylko do doprowadzenia do stanu 3:3, poczem Jacobs — Brugnon wygrywają mecz 6:4, 6:3. Szkoda, że Frenz, który zresztą głośno wyrażał niezadowolenie z siebie, tak nagle się załamał, bo o sukces nad niezgranymi przeciwnikami nie było trudno, a znaczenie jego byłoby wielkie. Jędrzejowska grała świetnego mixta; ostrożnie, a jednak efektownie i skutecznie. Baśń o braku u niej predestynacji do gry mieszanej jest stanowczo rozwiana.

W singlu panów nadal dzieje się wszystko normalnie. R. Menzel rozłożył Du Plaix 6:3, 6:2. U pań rozgromiła Jacobs unieruchomioną tuszą Neppach 6:0, 6:2. Adamoff rozprawiła się niespodzianie łatwo z Peitz 6:2, 6:2.

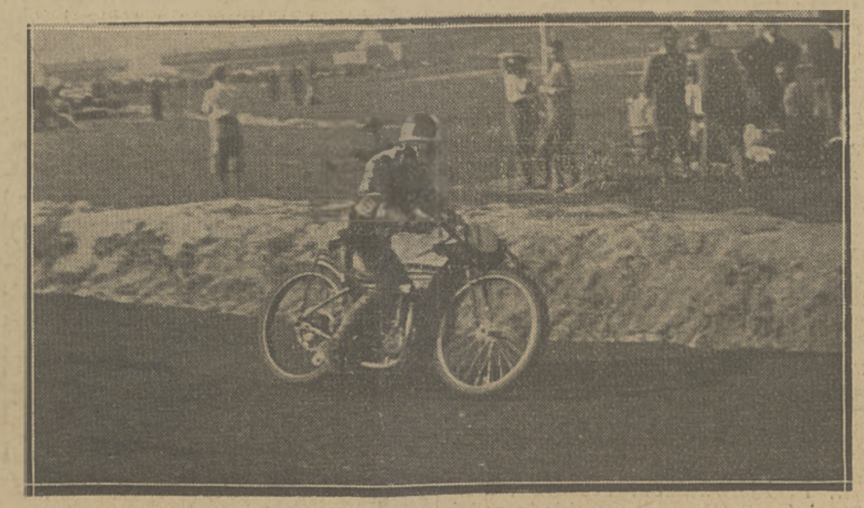
H. Gliner.



KOOPMAN SMECZUJE
podczas gry podwójnej na meczu Polska — Holandja 4:1.

KOWNO, 16.5. — Tel. wł. — Dr. Peltzer wygrał tu biegi 400 i 800 mtr.

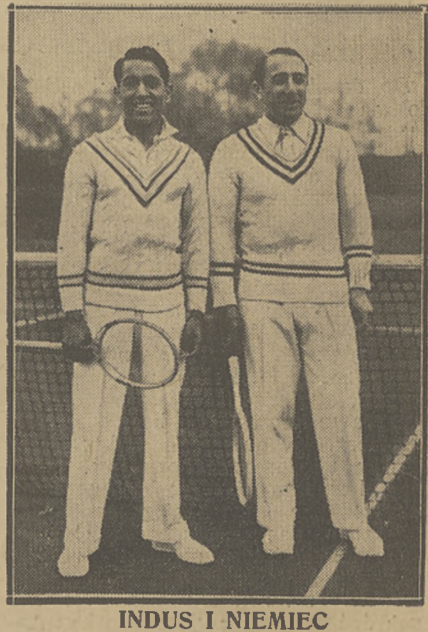
100 klm. w 2:36:54 przejechał kolarz duński Nielsen w okolicach Kopenhagi. Wynik ten jest o 6 min. lepszy od rekordu światowego Hansena i odpowiada przeciętnej szybkości 37 klm. godz.



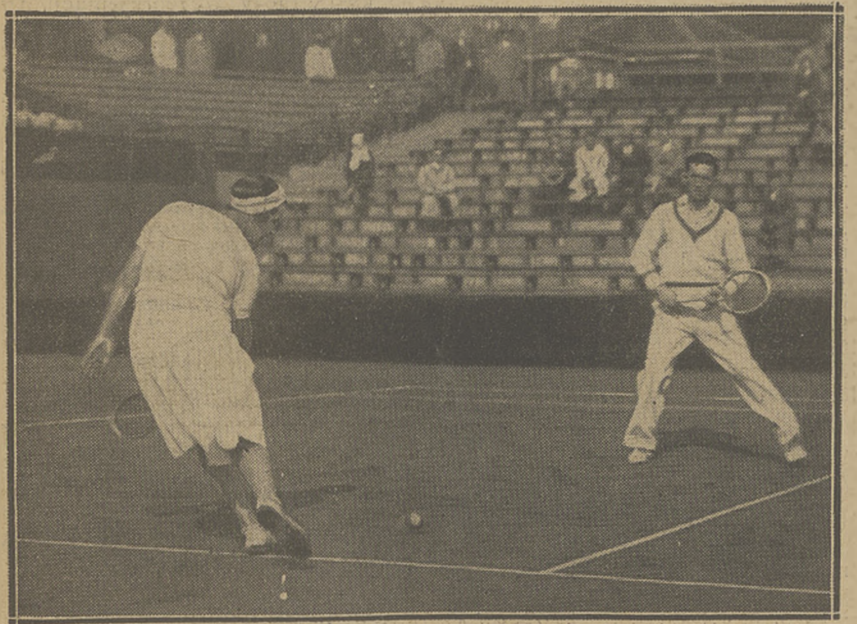
NA ŻUŻLOWYM TORZE W KATOWICACH
Bogusławski, jeden z czołowych jeźdźców polskich, na wirażu.

WROCŁAW, 16.5. — Tel. wł. Mecz piłkarski mistrza Anglji Evertonu z reprezentacją Niemiec dał wynik 3:3 (1:2).

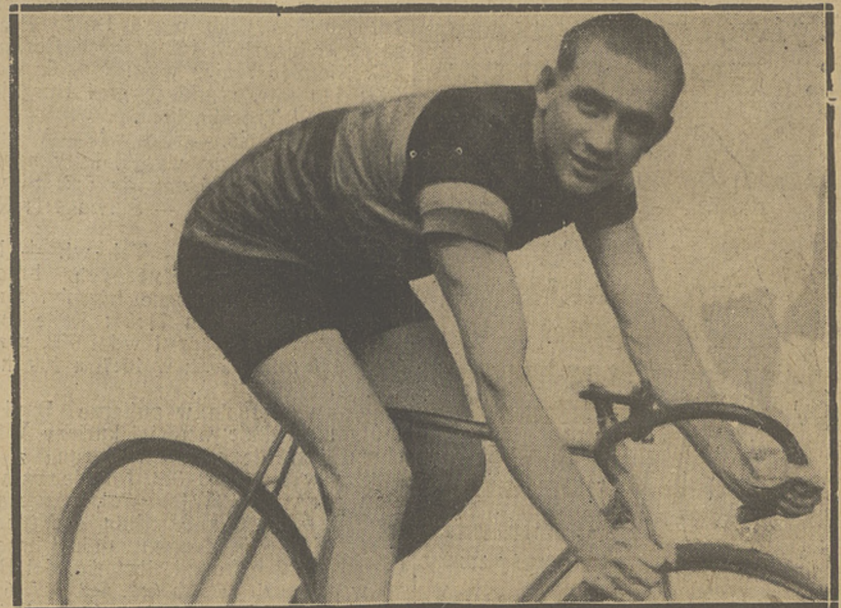
Pierwsze mecze tennisowej „ligi" czeskiej przyniosły niespodziewane zwycięstwo Siby nad Hechtem w stosunku 6:8, 3:6, 6:1, 7:5, 7:5, Menzel bez trudu pokonał Koželuha 6:3, 6:4, 6:2.



INDUS I NIEMIEC
Madan Mohan i Prenn po meczu o Puhar Davisa, który przyniósł zdecydowane zwycięstwo europejczykowi.



JACOBS I BRUGNON
podczas gry mieszanej w Berlinie gdzie m. in. wyeliminowali parę Jędrzejowska—Frenz.



SCHERENS (BELGJA)
zwyciężył ostatnio wszystkich najlepszych sprinterów świata z Michardem i Hansenem na czele.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI